

MAGAZYN GŁOS POMORZA

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ThoysTAzrusz*

W52TSTOC2P

jaufow ;

ŁĄCZCIE SIĘ t

16
STRON

KRAJ

Spotkanie dziennikarzy z tow. Edwardem Gierkiem

10 hm. odbyło się kofein@ okresowe spotkanie 1 sekretami KC PZPR — Edwarda Gierka z dziennikarzami prasy, radia i telewizji. Spotkanie prowadził sekretarz KC PZPR — Jerzy Łukaszewicz.

Pełna relacje PAP ze spotkania tow. Edwarda Gierka t dziennikarzami opublikujemy w następnym wydaniu „Głosu”.

Gratulacje

H. Jabłoński wystosował depeszę gratulacyjną do przewodniczącego Rady Prezydyjnalnej WRL Losoncziego z okazji ponownego powołania go na to stanowisko. P. Jaroszewicz przesłał depeszę gratulacyjną do G. Lazara z okazji ponownego objęcia stanowiska premiera WRL.

Na wakacjach

W Wojewódzkim Parku Kultury i Wypoczynku w Chorzowie otwarty został Centralny Międzynarodowy Obóz Pokoju i Przyjaźni ZHP. Uczestnikami obozu są reprezentanci 20 dziecięcych organizacji z 27 państw świata. Przebywa tu takie delegacja młodzieży ZHP licząca 300 osób. Spotkanie młodzieży trwać będzie do 31 lipca.

SWIAT

Rocznica

Prezydent Republiki Austrii, Ktrchsclaeger, przyjął Zarząd Związku Polaków w Austrii „Strzecha” z okazji zbliżającej się 80. rocznicy działania Związku.

Prezydent Kirchsclaeger objął patronat honorowy nad obchodami rocznicy tej bogatej w tradycje organizacji polonijnej w Austrii.

Europa i rozbrojenie

W Wiedniu odbyło się kolejne, 76 posiedzenie plenarne delegacji 19 państw uczestniczących w rokowaniach na temat wzajemnej redukcji sił zbrojnych w Europie środkowej.

Rozmowy i spotkania

Amerykański sekretarz stanu. Kissinger spotkał się w Paryżu z francuskim ministrem jpro w zagranicznych, Sauvag narguesem, a następnie udał się do Genewy na dwudniowe rozmowy z radzieckim min. spraw zagranicznych, Gromy-ką-

Orędzie

Prezydent USA, Ford, skierował do przedstawicieli Kongresu USA orędzie, w którym podkreśla konieczność rewidowania ustawy o handlu z 1974 r. zawierającej dyskryminacyjne postanowienia w stosunku do ZSRR. Ustawa ta w świetle, w którym została uchwalona przez Kongres — wskazuje prezydent — przynosi polityczną i ekonomiczną szkodę interesom USA. Prezydent podkreślił konieczność uchwalenia niezbędnych ustaw dla poprawy obecnej „niepomyślnej sytuacji” i informuje o swoim zamiarze przedstawienia Kongresowi projektu takiego ustawodawstwa

POGODA

8 WARSZAWA (PAP). Jak przewiduje IMGW w Polsce wystąpi zachmurzenie małe, tylko na zachodzie kraju okresaami duże i miejscami przelotne opady i burze. Temperatura maks. od 23 do 32 stopni, jedynie nad morzem @koła 22 stopni. Wiatry sł@iM i umiarkowane zmienna.

WAIMMAR PAKULSKI

ILE TRZEBA
ZAPEACIĆ
ZA...
AUSTRALIE?

Miody mężczyzna siedzący na ławie oskarżonych sprawia wrażenie jakby nie słyszał donośnego-głosu prokuratora. Czyżby ta nieruchoma, bez wyrazu twarz, była tylko maska zimnej obojętności, rezygnacji człowieka który dał się złapać, ale który myśli jakby się jeszcze odegrać? A może właśnie w tej chwili szuka odpowiedzi na to jedyne pytanie: Ile przyjdzie mu teraz zapłacić za ...Australię?

ISB ceS siedzi 9 osób, j1lf Proszę mi wierzyć, aie mogę rie sfcu- pić. Książkę czynna trzy dni i njc z aiej me rozumiem, Patrzą jak grają w do mino, jak krzyczą: krowa — mydło, krowa — mydło... a każdy z nich uważa się za mądrego. Udują cwaniaków, ai» biją się o nędznego peta. Tutaj jest się niczym. Jak ia pałka w pudełku.

Najgorsze są te rayffi. Ż«by można w ogóle nie myśleć. Kim chciałem być? Nie wiem. Nie wiedziałem... Intere»owałm cię technika. Zaw km mnie ciągnęło. Radia • amochody. Robiłem modele.

(dokończenie na tr. 6)

Festiwalu czas nastał

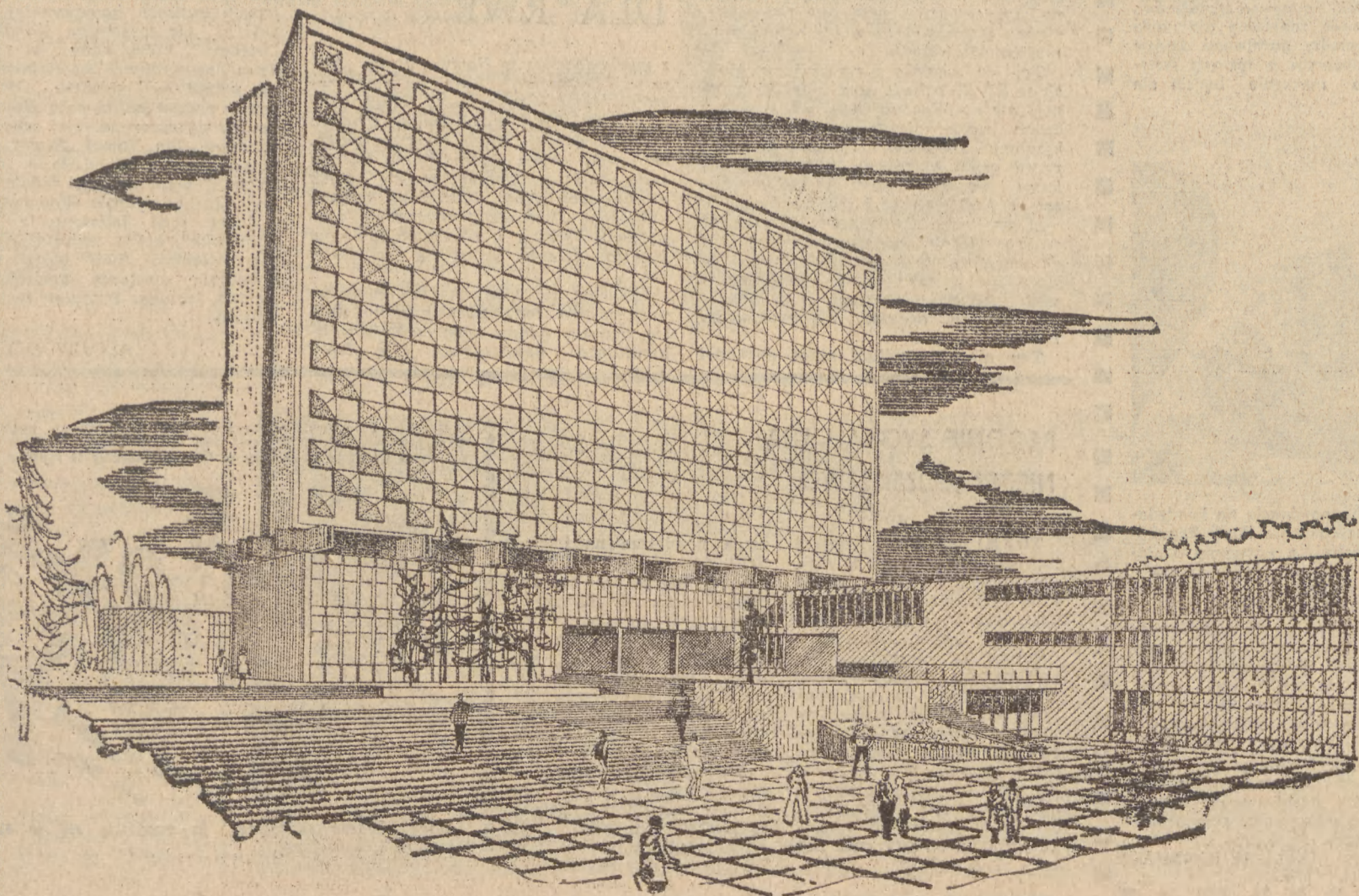
KOŁOBRZEG - 75



Foterep»rtff i Festrału Piosenki telnierstóej zamieszczamy na str. 3.

Budowlani-sobie

(Czytajcie no str. 3)



BUDOWLANI SOBIE-

Porzekadło — „szewc bez butów chodzi” pasuje jak u lał do naszych budowlanych. Żadne z przedsiębiorstw budowlanych ak i instalacyjnych nie zdążyło zbudować obie odpowiadającego potrzebom zaplecza produkcyjno-usługowego, żadne też. ze zjednoczeniem na czele, nie *na przyzwoitej siedziby.

Zamierzenia i pla>ny, bar-ńzo ambitne, ma każde, ale wyda je się, że jako pierwsze oowej siedziby doczeka sie Słupskie Przedsię orstwo Budowlane zajmujące, prawem kaduka, budynek bylej zajezdni... tramwajowej i 6 innych w różnych częścicach miasta.

Modernizowana wytwórnia elementów prefabrykowanyc OWT-67 już we wrześniu br osiągnie zdolność pro Aukcyjną 3,5 tys. izb rocznie w Październiku br. rozpocząć ie ma budowa nowej wytwórni FD-3 w systemie w-70 o zdolności produkcyjnej 3 tys. izb, a później jej dalsza rozbudowa. Dyspozycja takim potencjałem produkcyjnymi i dzie vatkami budów wymaga sprawnego i skoncentrowanego aparatu.

W Pracowni nr 6 koszarńskiego „Miastoprojektu” prz\ gotowano dwie wersje dużego biurowca, w którym znalazłyby swoje pomieszczenia Przedsiębiorstwa budoAlsr.f Słupska. Przy tym ouinyku nia być także duża sala konferencyjna przystosowana dc imprez widowiskowych ora/ Wystaw plastycznych a t'fe że zaplecze gastronomiczne. Inwestorem tego „kombajnu” będzie Dyrekcja Rozbudowy Miasta w Słupsku .

Autorem prezentowanej na rysunku wersji jest mgr inż. arch Witold Syrek. Konstrukcje głównego budynku ma stanowić rama „H” jako szkielet żelbetowy Elewacje 2 profilowanej blachy aluminiowej i szkła opalizowanego. seledynowego.

Jako miejsce realizacji tego obiektu wybrano centrum handlowe przy ul. Banacha na Zatorzu.

Nowoczesny wystrój budynku odpowiada charakterowi Zatorza a mieszkańcom Wielkiej liczącej już około 22 tys osób dzielnicy, przyda się na pewno wielofunkcyjna sala konferencyjna.

(wf)
Rysował Witold Syrek

CORAZ WIĘCEJ UTONIEĆ!

R WARSZAWA (PAP). Z każdą dniem powiększa się liczba ofiar kąpieli w miejscach nie strzeżonych i niedozwolonych. Komenda Główna Milicji Obywatelskiej oraz Wodne Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe apelują do wczasowiczów i urlopowiczów — o rozważne Ożywanie kąpieli. Ostrzega się przede wszystkim przed kąpielą w gliniankach, stawach i wyrobiskach. W miejscowości Pogwizdów (powiat bielski) podczas kąpieli w wyrobisku-żwirowni utonął 17-letni Michał Mazur. W Toruniu, w nurtach tzw. Małej Wisetki, zginął kąpiąc się w miejscu niedozwolonym Jacek Mendyka (13 l.). W jeziorze Kiekrz: k. Poznania utonął 17-letni Marek Włosiński a w jeziorze Wielkopolskiej podczas kąpieli w jeziorze utonąła 17-letnia Maria Limońska.

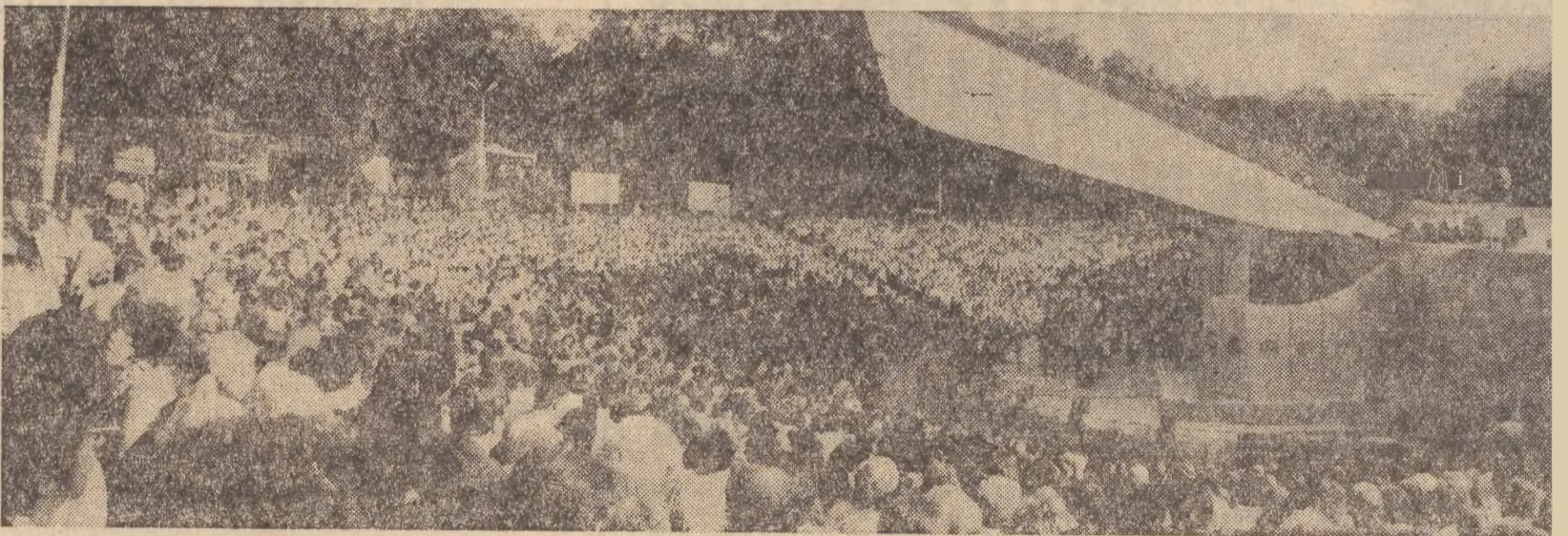


Koncertem estradowym zaczął się w tym roku Festiwal Piosenki Żołnierskiej. W trakcie trwania koncertu okazało się, że był on miłym początkiem festiwalowania na żołnierską nutę.

Po raz dziewiąty Kołobrzeg opanowany został przez festiwalowe szaleństwo. Sprzyja mu lipcowa pogoda, sprzyja serdeczność ouhieźności, sprzyja miła atmosfera, bowiem Kołobrzeg i Festiwal Piosenki Żołnierskiej to pr- i>żń od lat na dEugie iata.

Każdy jednak ten Festiwal widzi nieco inaczej, Telewidzowie zaoznaiia się z Festiwalem u siebie w domu, w intymnej atmosferze, publiczność w amfiteatrze lubi się bawić, klaskać, kołysać, jurorzy śledzą wysteo, by wydać najsprawiedliwszy werdykt, a fotoreporterzy oooluia na najciekawsze zdjęcia i na ... ładne dziewczyny.

Zdjęcia: JERZY PATAN



Po posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR

Żniwo sprawą ogólnonarodową

WARSZAWA (PAP). Wcześniej niż w ub. r. rolnicy przystąpili do zbioru rzepaku. W niektórych południowo-zachodnich i centralnych rejonach kraju koszenie tej rośliny jest już na ukończeniu. Niektórzy rolnicy rozpoczynają też koszenie jęczmienia ozimego, a na glebach lekkich także żyta. Równocześnie trwa już drugi pokos na łąkach, z których można trzykrotnie w ciągu roku zbierać trawę.

Jeżeli pogoda dopisze, to w drugiej dekadzie lipca żniwa żytnie będą już w pełni, a niewiele później rozpocznie się zbiór pszenicy i pozostałych zbóż. Tak więc w rolnictwie rozpoczyna się okres, w którym należyte wykonanie zadań przez rolników oraz instytucje obsługujące gospodarstwa rolne i gałęzie przemysłowe pracujące na rzecz rolnictwa zadecyduje nie tylko o tym, jak zebrane zostaną tegoroczne plony, ale w dużej mierze także o przyszłorocznych plonach. Chodzi o sprawne, bez strat zebranie rzepaku i zbóż z obszaru przeszło 8,5 mln ha (o ponad 170 tys. ha większego niż w ub. roku).

Nie mniej ważną sprawą niż zbiór zbóż i zasiewy jesiennie będzie przypadający również na ten okres sprzęt traw z 2.270 tys. ha oraz koniczyny i lucerny z ponad 980 tys. ha.

Sprawy te były przedmiotem obrad Biura Politycznego KC PZPR w dniu 8 bm. — Są one nieustannie w centrum uwagi kierownictwa partyjnego i państwowego.

W przyjętym na XV Plenum KC PZPR perspektywnym programie dalszej poprawy wyżywienia narodu i rozwoju rolnictwa założono m.in. zwiększenie spożycia mięsa i jego przetworów. Dlatego już teraz temu zadaniu muszą być podporządkowane wszelkie poczynania w rolnictwie i wykorzystane wszystkie możliwości intensyfikacji produkcji roślinnej, która jest podstawą rozwoju hodowli.

Ubiegły rok był bardzo niekorzystny dla produkcji pszenicy, co odbiło się na wynikach w hodowli. Toteż sprzyjające — jak dotychczas, warunki klimatyczne w bieżącym roku rolnicy powinni w maksymalnym stopniu wykorzystywać do wyprodukowania jak największej masy pszenicy, czym uwarunkowany jest wzrost pogłowia zwierząt zarówno w tym, jak i w przyszłym roku.

W br. o dużych możliwościach zwiększenia produkcji pszenicy stanowi ewentualność trzykrotnego zebrania traw z co najmniej 650 tys. ha łąk oraz zwiększenia

obszaru uprawy poplonów. Ponadto o bilansie paszowym w roku przyszłym zadecyduje terminowe i na wysokim poziomie agrotechnicznym przeprowadzenie siewów jesiennych zbóż ozimych, których większość przeznaczona jest na pasze treściwe.

Ze strony państwa podjęto niezbędne środki umożliwiające rolnikom jak najszerze wykorzystanie tych rezerw produkcyjnych. Niezależnie od posiadanych przez gospodarstwa własnych zapasów, przedsiębiorstwa nasienne przygotowały ponad 20 tys. ton nasion roślin poplonowych tj. przeszło dwukrotnie więcej niż sprzedano w ub. roku. Pod zasiewy jesiennie rolnicy otrzymają ponad 300 tys. ton kwalifikowanego ziarna, prawie w całości nowych wysokopięnnych odmian, które przy zastosowaniu wysokiego nawożenia i nowoczesnej agrotechniki gwarantują znacznie wyższe plony niż odmiany tradycyjne.

Wszystko to, przy lepszym zaopatrzeniu w nawozy mineralne, wyższym wyposażeniu rolnictwa w nowoczesny sprzęt techniczny i rozszerzeniu usług produkcyjnych dla gospodarstw chłopskich, stwarza warunki pełniejszego wykorzystania możliwości produkcyjnych w każdym gospodarstwie rolnym, i od tego jak możliwości te zostaną wykorzystane już teraz, zależy dalszy wzrost produkcji rolnej nie tylko w bieżącym i przyszłym roku, ale także w latach następnych; zadecyduje to także o dochodach rolników oraz o lepszym zaopatrzeniu całego społeczeństwa w żywność.

Tak więc sprawne przeprowadzenie tegorocznych zbiorów oraz wykonanie innych, nie mniej ważnych prac w rolnictwie, to sprawa nie tylko rolników, ale sprawa ogólnonarodowa. Rola i zadania rolnictwa, które jest podstawą gospodarki żywnościowej, wynikają przede wszystkim z faktu, że zaspokaja ono potrzebę najwyższej rangi społecznej — wyżywienia narodu. A dostatanie i racjonalne zaspokajanie potrzeb żywnościowych narodu jest nieodłączną częścią składową naszego programu budowania dorobku społecznego. Cały wysiłek zmierzać powinien ku temu aby w ciągu najbliższych lat nastąpiły korzystne i widoczne zmiany na rynku żywnościowym.

Z myślą o tym trzeba już teraz wykorzystywać wszystkie możliwości zwiększenia produkcji żywności oraz tworzyć warunki dla dalszego jej wzrostu w latach następnych.

FRANCISZEK BOBULA

Z dużym dorobkiem — w nowe zadania

KOSZALIN. SŁUPSK. Przed kilkoma dniami odbyło się posiedzenie Rady Wojewódzkiego Związku Kółek Rolniczych w Koszalinie, zrzeszającego do tego momentu kółka, koła gospodyń wiejskich, sekcje rolniczych związków i zrzeszeń branżowych, zespoły PR i ZMR oraz zespoły producentów w obu województwach. Dorobek ostatnich miesięcy w organizacjach kółkowych w obu województwach przedstawił prezes WZKR w Koszalinie — Jan Fućko.

W referacie i dyskusji wiele uwagi poświęcono przygotowaniu kółek do żniw. W gospodarstwach indywidualnych trzeba zebrać w obu województwach zboża z około 200 tys. ha. Do kółek wpłynęły zamówienia chłopów na zbiór zbóż z 98 tys. ha. Na pola żniwne ruszy więc, niż w roku poprzednim półkownych maszyn i sprzętu. Podkreślono też, że w kółkach zespółowych gospodarstwach rolnych pogłowia trzody chlewnej wzrosło ostatnio czterokrotnie, była prawie trzykrotnie, owiec —

o 50 proc. Kółkowe gospodarstwa zpołową dostarczą w tym roku na rynek 3600 ton żywności.

Plenarne posiedzenie Rady WZKR w Koszalinie podjęło uchwałę o zakończeniu statutowej działalności tej jednostki i powołaniu wojewódzkich związków w obu województwach. Działaczom kółek przekazano wyrazy uznania CZKR i władz wojewódzkich za dotychczasową działalność.

W tym samym dniu obradowały posiedzenia Rad WZKR dla województw koszalińskiego i słupskiego. Funkcję przewodniczącego Rady WZKR w Koszalinie powierzone Waławowi Topieleckiemu. Przewodniczącym Rady WZKR w województwie słupskim wybrano Bronisława Lutego, Prezesem słupskiego WZKR został Leon Cybulski.

W obu województwach odbywają się ostatnie posiedzenia rad dotychczasowych powiatowych związków kółek, na których podejmują się uchwały o zaprzestaniu działalności tych jednostek. T.F.

W NIEDZIELĘ — „BITWA O KROWĘ”



Historyczne widowisko — „Bitwa o krowę” odbędzie się w tym roku, w niedzielę 13 bm, w Świdwinie. Obie „wojujące” strony — Białogard i Świdwin dobrze się przygotowały do turnieju o KROWIE ROGI.

Na zdjęciu: pani Beata wyszywa na przedziwną zamkowym ozdoby powróz, na którym prowadzona będzie żywa krowa.

Fot. Jerzy Patan.

OSTKA

Pracują dla miasta i stoczni

USTKA. Kilka kilometrów za miastem na polanie otoczonej lasem, rozbito namioty zgrupowanie wakacyjne OHP. Przybyło tutaj 235 dziewcząt i chłopców z Krakowa, Łodzi i Wałcza. Ustka stocznia zdążyła przedtem przygotować własnymi siłami pomieszczenia sanitarne, stołówkę, jadalnię.

Pierwszy trzytygodniowy turnus, zaczął się od pięknej pogody. Chłopcy pracują w różnych warunkach, pomagają „jorzemysłowce”, lasom, miastu, wreszcie — samej stoczni. Przychodzą czasami w gumiakach i kombinezonach roboczych przesiąkniętych wodą. Na razie jest jeszcze trudno, ale, zjawnością

przywykną. Tym bardziej, że łodzenie — to uczniowie Technikum Budowlanego, a walczenie — reprezentują Zaśadniczą Szkołę Zawodową i Technikum Mechaniczne, mają więc kwalifikacje.

Dziewczęta z Krakowa (LO nr 15) z konieczności musiały zająć się kuchnią, gdyż brakuje tutaj stałej pomocy do kuchni.

Stocznia oraz Komenda OHP starają się zapewnić jak najlepsze warunki swoim podopiecznym. W namiotach łózka z kocami, w jednym nawet stół pingpongowy, telewizor (wkrótce będzie kolorowy).

(tern)

Nowości na patelni

KOSZALIN. W koszalińskich •klepach pokazały się dwa dania z kurcząt. Są to sznycelki — trzy w opakowaniu za 21 zł. Wystarczy rzucić je na patelnię, by w ciągu paru minut mieć danie obiadowe. Drugą nowością są frykadele — kielbaski z kurcząt, robione bez osłótki, a mające kształt parówk. W jednym opakowaniu (za 20 zł) są 4 kielbaski. One też wymagają osmażenia na tłuszczu.

Obydwa dania opatrzone są napisem „nowość”. Oby tylko nie sprzedawano ich jednorazowo, na zasadzie „informacyjnej”, co zdarzało się już z innymi kielbaskami, które przypadły kielbaskom do smaku. (kon)

Klub dobrej płyty

KOSZALIN. WDK w Koszalinie zaprasza młodzież w najbliższą sobotę, 12 bm, o godz. 18.30 do kawiarni na spotkanie klubu dobrej płyty. W programie: Eric Burdon i Ping Floyd. Planowany jest także plebiscyt na nazwę klubu. (kon)

Z ukosa

Bez rachunku — a więc i bez pamiętki

KOSZALIN. Od lat uczestnicy wielu kolonii o- trzymywali odznaki czy plakietki najlepszego sportowca, śpiewaka, najlepszego opiekuna dzieci itp. Wiadomo, ile radości sprawiały one dzieciom i ile dla nich znaczyły takie niby drobniaki, zachowywane często w domu przez wiele lat.

W tym roku, niestety, ten „drobiazg” przerodził się w przeszkodę nie do przebycia. Nie znaczy to, że wspomnianych plakietek nie ma w sklepach. Przeciwnie, jest ich bardzo wiele. Sek w tym, że dyrekcja szczecińskiego oddziału Centralnej Składnicy Harcerskiej, której podlega jedyny w Koszalinie sklep z artykułami harcerskimi, wydała zakaz sprzedaży „na rachunek”, a bez niego w kolonijnej buchalterii ani rusz.

Bylibyśmy bardzo ciekawi argumentów, które poddyktowały taką decyzję. (kaj)



SŁUPSK. Chociaż w mieście jest sporo parkingów samochodowych, (największy na placu Zwycięstwa), to jednak wszystkie miejsca postoju są w sezonie letnim zatłoczone do granic możliwości. Na zdjęciu — parking przy alejach Wojska Polskiego. Tutaj, nawet po sezonie, trudno o wolne miejsce. (wir)

Fot. I. WOJTKIEWICZ

AWARIA GONIŁA AWARIĘ

KOŁOBRZEG. Ciężkie dni przeżywali w tym tygodniu mieszkańcy miasta. Wszystko zaczęło się w poniedziałek. Przed południem tego dnia przepalił się kabel elektryczny zasilający mleczarnię, nastąpiła awaria urządzeń w gazowni, wieczorem zaś przystąpiono do podłączenia nowego ujęcia wody i trzeba było zamknąć jej dopływ na czas niezbędny do wykonania operacji. Niestety, po napełnieniu nowego rurociągu wodą pod ciśnieniem, okazało się, że jest on w dwóch miejscach pęknięty, nie pracują też tak jak powinny, pompy podające wodę.

W środę wodociąg zo-

stał zespawany, dziś i jutro specjaliści z Poznania będą korygować prace pomp. Jeżeli nic nie stanie na przeszkodzie, rurociąg zostanie napełniony wodą w ciągu 2-3 dni i w połowie przyszłego tygodnia Kołobrzeg otrzyma wystarczającą ilość wody. Do tego czasu będą kłopoty, gdyż podaż wody jedynym rurociągiem jest niewystarczająca, mimo rekordowego i oborn dzieki podłączeniu do nowych studni.

Usunięto też awarię w gazowni i mleczarni. On? to spowodowały, że nie było gazu i pojawiły się kłopoty z mlekiem, na co wpływ miał też brak wo-

dy. W środę z powodu niemożności należytego schłodzenia mleka, niektóre jego partie mogły nie nadawać się do przegotowania. Pracownicy mlf czarni dokładają maksimum wysiłku by dostarczyć jak najlepsze mleko. Ps, W czwartek o rano po południu uległ także układ zasilania miasta. Stwierdzono uszkodzenie na odcinku irdzie były arowadzonp prace ziemne Energetycy szykko uporali się z awarią, niemniej przez około 40 min. niektóre części miasta, w tym amfiteatr były pozbawione prądu. Nieco dłużej kilka zakładów pracy. W południe wszędzie dopływał już prąd. (rd)

ROZMOWA Z JERZYM BARANOWSKIM

JHEROWNIKIEM ZESPOŁU RATOWNIKÓW W MIELNIE

Od tai po Sarbinowo rozciąga się największy na polskim wybrzeżu zespół kąpielisk. Oblicza się, że w „szczyt” sezonu codziennie kąpie się tu około 20 tysięcy ludzi. Nad ich bezpieczeństwem czuwa m. in, ponad 70 ratowników WOPR. Kierownikiem zespołu ratowników w Mielnie jest absolwent wrocławskiej AWF – mgr Jerzy BaranowiLi.

– Od jak dłużej związany jest Pan z tym zawodem?

– Ratownikiem jestem od 21 lat. Już dwudziesty sezon spędzam na nadmorskich plażach, a w Mielnie ósmy. Przedtem Doznałem cafe nasze wybrzeże. Byłem ratownikiem od Świnoujścia aż po Krynicę Morską.

– Czym można wytłumaczyć tak trwałą związkę z Mielnem?

– Dla nas, ratowników, najważniejszą rzeczą jest dobra organizacja pracy. Chodzi tu zarówno o dobre wyposażenie w sprzęt, jak i warunki socjal-

sach. Mam nawet opracowane przez siebie rysunki. W tym sezonie chcemy oznaczać przerwane rewy pływakami. Sposób ich wykrycia jest prosty. Bierze się boję z ciężarkiem i puszcza na wodę. Ciężar zanurzony w prądzie przędennym ściera się w tym miejscu boję na pełne morze,

– Nie jest to chyba jedyna przyczyna wypadków?

– Najwięcej wypadków zdarza się lekkomyślności i braku znajomości zasad pływania w morzu. I jeszcze ważna sprawa. Ileż to ludzi w Polsce umie pływać? A ile uważa, że umie, a potrafi tylko utrzymać się na wodzie..

– Rozmawialiśmy o wczasowiczach widzianych przez ratownika. Może teraz o samych ratownikach? Fana najtrudniejszy sezon w Mielnie?

– Każdy jest trudny. Naprawdę mamy ciężką i odpowiedzialną pracę. Szczególnie utkwił mi w pamięci se-

nikach: „Maię świetną pracę. Opalają się, podrywają dziewczęta, a jak ktoś tonie to ich przeważnie nie ma”. Czy spotkał się Pan z takimi twierdzeniami?

– Nieraz. I może to Pana zdziwi, gdy powiem, że w tych „obiegowych pojęciach” tkwi ziarno prawdy. Przyznaję, są jeszcze ratownicy mający nieodpowiedzialny stosunek do pracy. Są to wyjątki, ale są 2 czego to wynika? Nie powinniśmy zapominać, że najczęściej, szkolimy bardzo młodych ludzi. Takich, którzy nigdzie nie pracowali, którzy ratownictwo traktują czasem jako przygodę. Na szczęście jest ich coraz mniej. Po pierwszym sezonie spędzonym na plaży ratownik nabiera świadomości swej odpowiedzialności za los kąpiących się. Wówczas staje się prawdziwym ratownikiem a jego praca automatycznie nie ma! staje się trudniejsza, wyczerpująca psychicznie. Niech pan zapyta ratownika po całym dniu spędzonym w upale, na plaży, gdzie są tysiące kąpiących się, jak się czuje. Jest bardzo zmęczony, osłabiony, psychicznie. Marzy tylko o odpoczynku, a podejmowane chętnie w dowcipach rysunkowych podrywanie, opalanie się, itp. to są naprawdę tylko zewnętrzne nieistotne atrybuty naszej pracy. Przy okazji; chcę obalić jeszcze jeden mit, o naszych zarobkach- Starszy ratownik zarabia 2,000 złotych plus 30 procent premii miesięcznie. A z tego musi się przecież wyżywić. Ot, chociażby teraz w Mielnie. Nasi ratownicy muszą żywić się prywatnie, bo nie możemy porozumieć się z FWP, aby ich stółowano. Ileż to nam psuje krwi..

– Dziękuję za szczerą wypowiedź. Zgoda. Ratownicy zmieniają się na lepsze. Ale to jeszcze nie zapewnia bezpieczeństwa kąpiącym się. Pozostaje sprzęt ratowniczy.

– Mamy coraz lepszy. Niedawno wprowadziliśmy kołowroty asekuracyjno-ratownicze. Prosta rzecz: linka, szelki, kołowrót. Przy nie sprzyjających warunkach ratownik jest zabezpieczony z brzegu. Kołowrót pozwala na szybki powrót, na szybsze rozpoczęcie ratowania tonącego. Mamy również do dyspozycji radiotelefony, możemy szybko wezwać pomoc np. helikoptera. Są również i braki. W Mielnie nie dysponujemy motorówkami do zabezpieczenia kąpiących się od strony morza. Nie możemy przystosować łodzi wiosłowych do napędu motorowego – bo silniki, które mamy do dyspozycji, nie pracują w morskiej wodzie. Jest to poważne niedopatrzenie. Mieliśmy taki przypadek, że musieliśmy ściągać wczasowicza z odległości 2 mil morskich od brzegu. Wypłynął na materacu i zaczęło go znosić na pełne morze. Szukaliśmy długo. A gdybyśmy mieli motorówki? To że go w ogóle znaleźliśmy tylko zaliczyć można do wyjątkowo szczęśliwych przypadków,

– Na szczęście nie można liczyć zawsze. Jakie cechy charakteru powinien mieć idealny ratownik?

– Poza warunkami fizycznymi i umiejętnościami zawodowymi w równej mierze odwagę połączoną z rozwagą. Powinien także odznaczać się bardzo odpowiedzialnym, rzetelnym stosunkiem do pracy i wyjątkowym opanowaniem. Nie denerwować się w żadnym przypadku – to nasze dewiza. Polecamy ją również kąpiącym się wczasowiczom.

– Dziękuję za rozmowę. Czytelników zaś w imieniu mieleńskich ratowników zapraszam na pokazy ratownictwa, które odbywają się na strzeżonych kąpieliskach.

Rozmawiał: EDMUND BUREL

Na plakietce mały samotny człowiek rnieA***
Dwoma sznurami samochodów, z boku kwcvffi»
ponowany znak Międzynarodowego Stowarzyszenia Automobilistów. Plakietki takie pojawiają się w tym roku na tysiącach i milionach samochodów na całym świecie. Są one jednym z akcentów przypominających o tym; iż właśnie rok 1975 ogłoszony został Rokiem Dziecka w Ruchu Drogowym, właściwiej byłoby powiedzieć: bezpieczeństwa dziecka na drodze,

Włosy się człowiekowi jeżdżą gdy wiozi niefrasobliwość naszych milusińskich. Z duszą na ramieniu przejeżdżam obok osiedli mieszkaniowych, gdzie z za każdego murka, każdej dziury w ziemi wybiec może na jezdnię dziecko. Pisze się często o tragediach, nie znajduje się najczęściej przyczyn tragedii. Przyczyn prawdziwych, bo nie jest wystarczającym wytłumaczeniem niedopatrzenie ze strony rodziców czy rozrukanie dzieci. Prawdziwą przyczyną wielu tragedii dziecięcych i tragedii drogowych jest brak wyobraźni u nas wszystkich.

Pierwsze ogniwo to dom. Ręce zaciskały mi się w pięści kciety po rozpaczliwym hamowaniu przed wybiegającym za piłką na jezdnię chłopcem, gdy udało mi się odszukać jego matkę, ta zbeształa mnie nazywając piratem drogowym i zбоченцем czyhającym na zdrowie i spokój jej dziecka. Mówiła to wszystko przy tymże Jasiu – futbolisście, który ironicznie uśmiechał się podczas monologu marauśi zabijając czas odbijaniem piłki od podłogi. Mamusia ma rację, mamusia go obroni.

Rodzice walczą o czystość rąk, o czystość dzienniczek szkolnych, rodzice płacą za wybitą szybę. Jakoś jednak nie zdarza się, a przynajmniej zbyt rzadko zdarza się, by zabiegali o wpajanie dziecku zasad poruszania się przy jezdni i na jezdni, by płacili za spowodowanie zagrożenia w ruchu drogowym. A przecież chodzi tu o rzeczy ważne i najważniejsze.

Drugie ogniwo to szkoła. Tu najjaskrawiej chyba wyobraźnia pozostaje daleko w tyle za osiągnięciami i postępem technicznym. W tonie entuzjastycznym pisze Śęę właśnie, iż wprowadzamy do szkół nowy elementarz, w którym Ala oprócz kota i domu może mieć także sąsiada z samochodem Ala wreszcie odkryje elektryczność. Ala pozna pojęcie: szybkość, jezdni, niebezpieczeństwo, przepisy, skrzyżowanie.

Te dwa ogniwa muszą składać się na nowe w trzecim, jakim jest plac zabaw. Jak że ubogie są gry i zabawy dzieci, gdzie czarny lud bawi się w ciuciubabkę ze... współczesnością. Bynajmniej nie najnowszą teorią pedagogiczną, że można uczyć przez

zabawę Musi być to jednak dobra zabawa.

Tropem tym idzie działanie Głównej Komisji Bezpieczeństwa Ruchu Polskiego Związku Motorowego, która na sierpień przygotowuje trzy wielkie konkursy. Po raz pierwszy w działaniu tego stowarzyszenia wyższej użyteczności wciąga się do akcji młodzież przedszkolną i nauczycieli. Celem konkursów będzie pobudzenie ich – tzn. dzieci i nauczycieli – inicjatywy, i pomysłowości dla wyszukania nowych, jak najbardziej przystępniejszych form propagowania wśród dzieci prawideł ruchu i bezpieczeństwa drogowego.

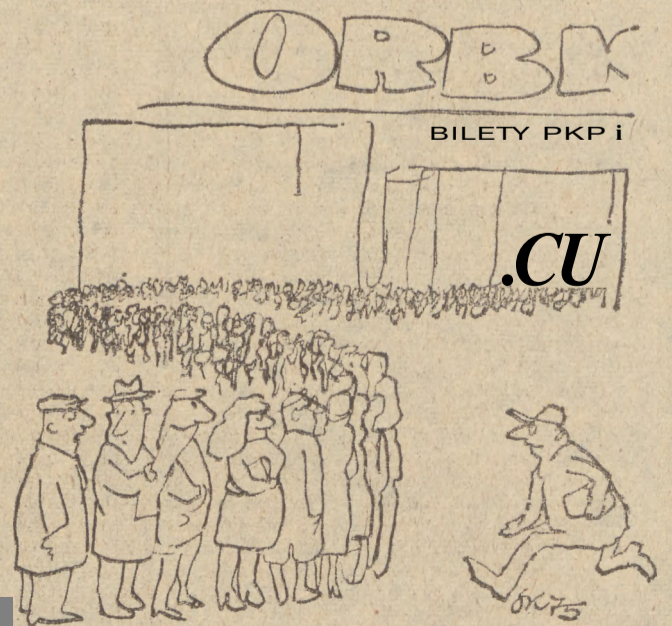
Bardzo potrzebne to konkursy, akcje, potrzebny Rok. W wielu wydawnictwach europejskich widzieliśmy już plakietki z oficjalnym znakiem Roku Dziecka w Ruchu Drogowym. Warto by



więc zapytać, kiedy rozposzechniony będzie w Polsce? Przed dwoma miesiącami gotowe były już praktycznie – według zapewnień działy PZMot – duże nakłady kalkomanii na szyby samochodów. znaczków do klap, toreb plastikowych z odbitkami tego znaku i wielu innych drobiazgów. Jakoś nie trafiło to wszystko do kierowców i na ulice. A war. to może przypomnieć, iż wzór znaku z samotnym chłopcem pomiędzy dwoma sznurami samochodów jest projektem polskiego grafika. Tak więc pospieszmy się, bo nie trzeba mieć wielkiej wyobraźni dla uprzytomnienia sobie o jak ważne rzeczy tu chodzi.

ST. WIĄZOWSKI

Z TEK! SZYMONA KOBYLIŃSKIEGO



– Tam, dokąd jedziemy, stoją ludzie w identycznej kolejce, zęby przyjechać tutaj..

O ratowaniu, podrywaniu, przerwanych rewach

no-bytowe. W porównaniu z innymi ośrodkami, w Mielnie przedstawiało się to wszystko nie najgorzej. Potem przysły inne sprawy. W Koszalinie poznałem moją obecną żonę...

– Mówią, że ma Pan swój wypróbowany zespół ratowników. Skąd się oni rekrutują?

– Od lat jestem związany z zasadniczym trzonem grupy. Obecnie jestem instruktorem – wykładowcą (jest to najwyższy stopień w WOPR – przyp. E. B.) Staram się mieć najlepszych sprawdzonych ludzi. Takich, którzy me sprawią zawodu. Rekrutują się przede wszystkim z kadry pedagogicznej, są również wśród nich studenci. Najwięcej z Wrocławia, z naszej uczelni. Koszalinianie stanowią około 30 procent. To niedużo, ale po prostu w Koszalinie nie ma warunków do szkolenia ratowników morskich. Paradoksalne, ale prawdziwe. I jeszcze jedno. Ratownicy z województw nadmorskich chętniej podejmują prace na spokojniejszych kąpieliskach, jeziornych. Znajdą doskonale trudności ratownika morskiego.. To przecież najwyższy stopień wtajemniczenia.

– Czy trudności te wpływają i obniżają liczbę kąpiących się?

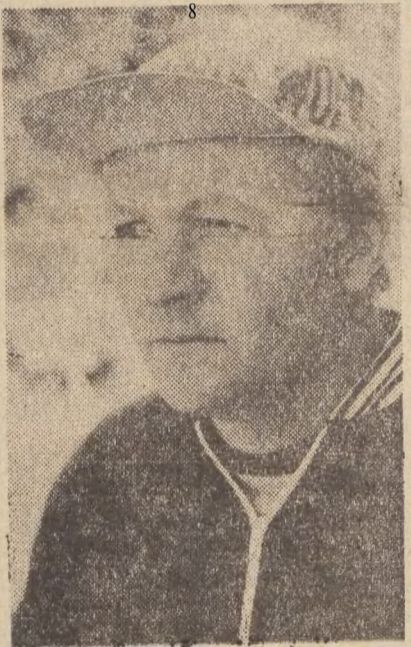
– To też, ale nie tylko. W morzu czy haia niebezpieczeństwa, o których nie śni się na jeziorach, Czy pan wie np. co to jest przerwanie rewy?

– Nie mam pojęcia.

– Mała kto ma o tym pojęcie, a jest to zjawisko o którym powinien wiedzieć każdy wchodzący do Bałtyku. Niech pan sobie wyobrazi piękny, słoneczny dzień po sztormie. Człowiek wchodzi do wody i naraz niknie. Czasem znajduje się go kilkadziesiąt metrów dalej, czasem w góle. Po prostu silny prąd przydenny wysłał go na pełne morze. Każdy brodzący w morzu zna konfigurację dna. Równoległe do brzeau dno jest regularnie pofałdowane. Wybrzuszenie dna "osi nazwę rewy. Gdy ten fiii i piasku zostaje przerwany przez falę t?ormo"wa. to jest właśnie przerwanie rewy. Tworzy się wówczas silny prąd ftrzydenny w kierunku morza. Zwała on f nóa najsilniejszych i wlece od brzegu. Oto jedna z przyczyn wypadków. Dodam, przyczyna mało znana nie tveko wśród kąpiących się lecz równie? i wśród ratowników. Na iujrsach tego nie uczą.

– Dlaczego więc nie zapoznaje się z tym niebezpieczeństwem wczasowiczów?

– Właśnie to czynię. Staram się informować o tym wczasowiczów przez głośniki, mówię to ratownikom na kur-



zon sprzed dwóch lat. Do dziś Ja i moi koledzy, pamiętamy „czarną środę”. Utonęło wówczas 5 osób. Kilkanaście dalszych wyratowaliśmy. Omal nie utonął jeden z ratowników, I była to właśnie środa po sztormie. Mieliśmy już także interwencję w tym sezonie. Ot, chociażby kilka dni temu wyciągaliśmy młodego człowieka spoza boi. Temperatura wody była bardzo niska, powiewała czarna flaga, a on się kępał. Tym razem miał szczęście. Reanimacja pomogła.

– Macie sprzęt konieczny przy reanimacji?

– Mamy aparaty tlenowe, ale rzadko z nich korzystamy. Ratownicy wolą robić sztuczne oddychanie i masaż serca tradycyjnymi sposobami. Należy dodać, że od kilku lat są do tego coraz lepiej przygotowywani. Wszyscy ratownicy morscy ćwiczą m. in, na „fantomach”. Tak nazywamy lalki duńskiej produkcji z wbudowanymi licznikami i urządzeniami pozorującymi pracę serca, oddychanie. Ratownik poprzez umiejętny zabieg musi „ożywić” taką kukłę. To się bardzo przydaje w ratowaniu, zwłaszcza młodszym, mniej doświadczonym ratownikom.

– Mówimy o ciężkiej pracy, o odpowiedzialności ratownika. Ale zna Fencha obiegowe opinie o ratow-

(dokończenie z s. 1)

'Ale tak naprawdę? Do Technikum Elektronicznego nie zdałem. Rodzice kazali iść do drogówki w Koszalinie. Więc poszedłem. Ale ta szkoła nie dla mnie. Kiepsko siło. Powtarzałem druga klasę. Wtedy myślałem — szkoła w Koszalinie, nareszcie wyrwę się z domu. Rok mieszkałem na stacji. Rok dojeżdżałem. Miałem kumpli, razem i- j- zdaliśmy. Była to fajna paczka. W domu ich nie < np- < li. Gjc.e: mówł. te przyjaźnię się z elementem przestępczym. Rodzice się mną nie interesowali? Nie to. Jakoś nie mogłem się dn gadać. Prędzej r. matka. Ona chciała mnie trzymać w domu. Bała się o mnie. Bała się- żeby nie narozrabiał. Czy miała rację? Jak się ma 17 lat to się chce być wyższym o głowę. Nie potrafiłem o nie poprosić rodziców. Może by i kupili ten namiot. Chociaż... Tak. Ukradłem. Najpierw namiot, później, radio. Pojechaliśmy na biwak. Wszystko wydało się i złapał mnie. Rozprawa, wyrok w zawieszaniu. Dostałem kuratora. Nie mogłem, nie potrafiłem z nim rozmawiać. Te wakacje w 69 roku smutno się skończyły. Cała paczka potrzebowała pieniędzy. Sfałszowałem książeczki PKO. Wybraliśmy gdzieś około 1 tys. Czy myślałem jak to się skończy? Wtedy nie*

Czy to prawda z tą Australią? Tak, chciałem jechać do Australii. Rozmawialiśmy o tym z chłopakami. Tam jest trudno, ale to taki egzotyczny kraj! I można się szybko dorobić. Co wiem o Australii? Tak ogólnie, no kangury... Ale dowiedziałem się wiele o Australii jak siedziałem przez ten rok w Hanowerze. -Rozmawialiśmy o tej Australii jak chłopcy przychodzili do mnie na kajak: 'Kiedyś dołączysz do nas Staszek. Tak ten motorzysta N? ywał się Dominiak Pracował w „Ku trze”. Powiedział nam, że może pomóc. Jak? No że możemy uciec z Polski kutrem. Do Bornholmu jest tak blisko. Nie potrafię tego dokładnie powiedzieć. Decyzję podjęliśmy błyskawicznie.

W dzień ucieczki spotkaliśmy się wszyscy w kawiarni. Dominiak do ostat-

niej chwili nie wiedział czy kutry wyjdą w morze. Pracował w rezerwie, czyli oływał z kutra na kuter. W pracy to on orłem nie był. Wreszcie kiedyś wieczorem powiedział nam: dzisiaj ku try wychodzą w morze. Nie, rii! zabrałem żadnego bagażu, tylko fotografię rodziców i gruby sweter. Pozostali tak samo. Tak bałem się. Z nerwów i ze strachu wypłem tego wieczoru całą butelkę nerwosolu. Późnym wieczorem Dominiak wprowadził nas do portu. Była taka dziura w płocie. Siedzieliśmy pod barakiem i czekaliśmy na znak Dominika. Miał klucze od kutra i przed przyściem załogi wśliznęliśmy się na kuter.

Obudziłem się na pełnym morzu. Załoga kutra spała, tylko jeden z rybaków pro wadził kuter. Dominiak uruchomił winę pokładową. Rybak wybiegł ze sterówki i wtedy... No tak, ktoś uderzył go w głowę. Kto? Nie pamiętam. W każdym razie nie ja. Nieprzytomnego rybaka wciągnęliśmy do rybryka. Następnie związaliśmy i zakneblowaliśmy pozostałych i szypry. Nie bro nili się. Była prawie 12 w nocy, gdy Dominiak ustalił kurs — 315 na Bornholm. Rano byliśmy w Nekso.

LIST Bednarskiego, z jakiego mamusiu! „Kochana Mamusiu! Przez całe życie robiłem głupstwa. Ale to już chyba ostatnie. Albo wyjdę na czysto, albo spadnę na same dno. Może będziecie wie dzieć szybciej, postanowim opuścić granicę Polski. W domu będzie w końcu spokój. I noce mamusia będą przesypane. Nie wiem czy się zobaczymy...”

Kartka do przyjaciela wysłana 27 sierpnia 1970 z Kopenhagi „Zapewne wiesz, że uciekliśmy i nasza ucieczka jest szczęśliwa. Mieszkamy w Kopenhadze. Jest jak w raj. Nie pracujemy, mamy pieniądze, żyć nie umiemy. Tylko brakuje tu ciebie. Napisz co mówią o nas...”

TAK, widziałem tę duńską gazetę. Ale tam napisali, że uciekliśmy z Polski jako polityczni. Nigdy tak nie mówiłem. Jak przycumowaliśmy do nadbrzeża Nekso i przyjechała policja duńska od razu powiedziałem, że uciek-



łem dlatego, bo chcę jechać do Australii. Kiedy rano z baczylimy Bornholm poszedłem do szypra, rozwiązałem go i prosiłem, by wprowadził kuter do portu. Powiedział mi wtedy: Nie chcę z wami mieć nic wspólnego. Kuter do portu wprowadził Dominiak. Wskoczyliśmy na bryg. Przyjechała policja zabrali nas na komisariat. Tam poczęstowali kawą i kanapkami. Po godzinie, samolotem przetransportowano nas do Kopenhagi. Zajął się nami najpierw policja, wypytywała nas dlaczego uciekliśmy. Powtarzałem: dlatego bo chciałem jechać do Australii. O sprawy polityczne i inne nie wypytywali nas. Później zajęła się nami taka specjał na organizacja, która pomaga uchodźcom. O czym myślałem w tym pierwszym dniu? Z czego będę żył w tej Dании? Po kilku dniach dostaliśmy paszporty, taki ekonomiczny azyl. I skierowano nas do Odense. Tam mogłem chodzić na kurs języka duńskiego. Był to ośrodek emigracji z Polski. Chodziłem na kurs, ale język ten jest tak dziwny i pokręcony że nie można się go nauczyć. Wreszcie zdecydowałem. Na własną rękę wyjechałem do Kopenhagi, bo tam mieszkał taki polski rybak, który chciał mnie zatrudnić na kuter. Nic z tego nie wyszło. Bo on nie miał pojęcia o pracy, a ja przecież w ogóle się na tym nie znam. Nie miałem za co wrócić do Odense. Więc ukradłem samochód

złapała mnie policja duńska i osadziła w areszcie. A później przetransportowała do Odense.

LIST Bednarskiego do matki z Odense 21 września 1970 r. „Kochana Mamusiu! List otrzymałem dzisiaj rano. To pierwsza wiadomość od was i cieszę się bardzo, że was się nie czepiali z powodu. Chodzimy na kurs duńskiego, a potem do roboty. Tu w Odense jest taki ośrodek emigracji z Polski. Jest około 39 Polaków. Ale Polacy, jak Polacy, ciągle kłócą się między sobą. Wczorami wspominałem ostatnie dni w Polsce, czuję lekką tęsknotę. Nie żałuję tego co zrobiłem. Bo w Polsce prawdopodobnie nie wyszedłbym wcześniej, niż za trzy lata z więzienia...”

WIERWAŁEM z kolegami? Jakoś tak się złożyło. Oni w Odense poszli do pracy. Ja chodziłem na kurs duńskiego. Nie chciałem być im ciężarem. Oni postanowili zostać w Dании. A ja? Wracałem myślami do Australii. Najgorsze było to mieszkanie w domu dla uchodźców. Ciągle kłótnie, awantury. Było tam kilku takich, którzy opowiadali Duńczykom niestworzone rzeczy, jak to ich w Polsce prześladowali, chcieli w ten sposób zyskać ich w serce. Nigdy tego nie robiłem. Przecież kłamali, uciekli, bo myśleli, że w Dании przyjmą ich z otwartymi ramionami, że nie będą musieli pracować.

Wyśmiewali się z nas. Nie chciałem iść na pasku tej organizacji dla uchodźców. Dlatego się odłączyłem. Pojechałem do Kopenhagi, by dać sobie samemu radę. Najgorsze było, że dostałem paszport, który trzeba było co rok odnawiać na policji. Bałem się, że mi nie przedłużą pobytu. A do kraju wrócić przecież nie mogłem...

LIST Bednarskiego do matki z Odense 21 września 1970 r.

„Kochana Mamusiu! List otrzymałem dzisiaj rano. To pierwsza wiadomość od was i cieszę się bardzo, że was się nie czepiali z powodu. Chodzimy na kurs duńskiego, a potem do roboty. Tu w Odense jest taki ośrodek emigracji z Polski. Jest około 39 Polaków. Ale Polacy, jak Polacy, ciągle kłócą się między sobą. Wczorami wspominałem ostatnie dni w Polsce, czuję lekką tęsknotę. Nie żałuję tego co zrobiłem. Bo w Polsce prawdopodobnie nie wyszedłbym wcześniej, niż za trzy lata z więzienia...”

NIE chcę do tamtych historii wracać. W Dании nie było tak różowo. Można się tam urządzić. Moi koledzy tak zrobili. Po prostu pożenił się z Dunkami. To najlepszy sposób. Ale coś to za życie. Nigdy nie ożeniłbym się z Dunką. Oczywiście miałem tam dziewczynę. Jedną nazywała się Sonia. Blondynka. Tam wszystkie są blondynki. Ale raziła mnie na początku ich swoboda seksualna.

Nie chcę mówić o tym wszystkim. Nie żebym w Dании głodował, jak pracowałem to powodziło mi się nieźle. Wynajmowałem w Kopenhadze mieszkanie. Urządziłem je. To wszystko tam zostało. Kolorowy telewizor. Tak, byłem przez pewien czas bez pracy, w Polsce nigdy bym nie poszedł do pracy fizycznej. Tam musiałem. Najpierw pracowałem w fabryce naczyń emaliowanych. Ciężka praca na trzy zmiany. Obcokrajowcy dostają pracę za którą nie weźmie się rodowity Duńczyk, Mnóstwo tam obcokrajowców, Algierczyków, Turków, wynajmują się do czarnej roboty. Traktują tam obcych bardzo źle.

Przez pół roku nie praco-

wałem. Wtedy handlowaliśmy z polskimi marynarzami pa pierosami. Złapał mnie duński celniczy i siedziałem przez miesiąc. Po tym wszystkim bałem się, czy odnowię roj paszport. Bo Duńczycy takich jak ja nie lubią. Dlatego o jednego kupiłem paszport duński, przerobiłem nazwisko, wsadziłem oją fotografię i pojechałem do RFN. Tam zacząłem pracować, pomógł mi jeden z Polaków. Niestety, pracowałem, w tej firmie budowlanej bez zezwolenia. Któregoś dnia przyjechała policja i zabrała mnie z budowy. Wsadzili mnie do więzienia.

HI STYDZIŁEM się napisać, że siedzę znowu w więzieniu. Skazano mnie na rok. Dlatego napisałem do domu, że siedzę w obozie dla uchodźców i staram się o wyjazd do Australii. Po odsiadce Niemcy odstawili mnie do Dании, a Duńczycy wsadziłem do więzienia. Dowiedziałem się z listów od matki, że w Polsce wyszła amnestia, więc z więzienia napisałem do polskiej ambasady i prosiłem o powrót. Miałem już dosyć. Formalności załatwiono szybko i na początku tego roku znalazłem się w Polsce. Sąd skazał mnie na półtora roku więzienia. Zastosowano wobec mnie ustawę amnestijną... To wszystko, co mogę panu powiedzieć...

PZŁOWIEK jest istotą wulną. Wolną w tym sensie, że może, ale wcale nie musi zmarnować własnego życia. Może zdecydować. I ten wybór, ta decyzja jak pokierować swoim losem, choć trudna jest barwą, smakiem życia. Marzeniem życia Waldemara Bednarskiego była Australia, sweet country, krajina szczęśliwości i dobrobytu, gdzie zamierzał być sobą. Gdzie, jak myślał, mógłby być sobą. Młodzieńcza fantazja. -żądza: przyciąga, czy głupota? Kim 'mógłby być w Australii młody chłopak bez wykształcenia, bez znajomości języka, bez pomocy rodziców, bez ojczyzny? Są marzenia od których człowiek rośnie, są i takie, które należy trzymać w cuglach, gdy wyobraźnia skłania do odchylenia furtki do nikąd, skąd nie ma już czasami żadnego odwrotu.

Czytelników, którzy zasugerowani tym tytułem spodziewają się rewelacyjnej recepty na dobre życie, muszą rozczarować. Zresztą nie muszę tłumaczyć, że możliwości jest mało, by nie pracując mieć pieniądze. Jedną z nich to spadek po bogatej cioci. Bogatych ciotek niestety, coraz mniej. Dwóch następnych sposobów nie reklamuję. Są niezgodne z prawem i moralnością. Opowiem natomiast o człowieku, którego znają dość dobrze pracownicy oddziałów „Agromy” i składnic maszyn rolniczych w geesach. Ten człowiek to legenda...

Jego działalność jest niby legalna. Oszustwa, które popełnia wchodzi częściej w kolizję z powszechną moralnością, niż ścigane bywają przez prawo. Żyje i to wcale dobrze z...licytacji.

Nazywają go Agronomem. Wysoki blondyn o przyjemnej aparycji. Nie, żaden przystojniak. Taki, jakby tu określić? No tak, młody człowiek budzący zaufanie. Bardzo podobny do tych młodych rolników, których często pokazują w telewizji. On sam opowiada o sobie, wówczas, gdy po zakończonej transakcji proszą go na piwo, lub pół litra: mam gospodarke, będzie tego 16 ha. Dorabiam się mechanizując... Ale tak naprawdę nikt tej jego gospodarki nie widział, bo Agronom jest zatwardziały mieszczuchem i nigdy nie splamił się pracą na wsi. Jest natomiast czystej wady mistyfikatorem. Skończył zaledwie zasadniczą szkołę mechanizatorów rolnictwa. Zna siłę na maszynach rolniczych, ale jeszcze lepiej zna się na ludziach. Samorodny talent. Z psychologii mógłby napisać rozprawę doktorską. Jej temat? Zawarty jest w tytule, czyli jak zmusić ludzi do dawania łapówek. On mówi o tym bardziej elegancko. Ludzie są mi wdzięczni...

Opowiedział mi o nim jeden z pracowników „Agromy”. On też zaaranżował moje z nim spotkanie. Pozostałem do końca nie zdekodowany. Ot, byłem jednym z przygodnych znajomych, znajomego od pół litra. I choć, co rozumiałem, nie mogłem nie notować, zapewniam, że fakty są prawdziwe. Tylko trochę kolorysty odjąłem.

Kariera Agronoma zaczęła się zwyczajnie. Po ukończeniu szkoły zaczął pracować w pewnym kółku rolniczym. Znajomy rolnik popro-

sił go, by w jego Imieniu pojechał na licytację sprzętu rolniczego ogłoszoną przez miejscową „Agromę” i kupić jakąś maszynę rolniczą. Było aż dwóch amatorów na tę maszynę. Jeden z nich tuż przed rozpoczęciem licytacji zaproponował: panowie, bardzo mi zależy na kupieniu tej maszyny, nie przeszkadzajcie w licytacji. Daję każdemu z was po patyku. Tylko — nie licytujcie. Zgoda. Wtedy nagle oślnięła go myśl. Znalazł sposób na

Tak Mueńniądą, rui prwityjap

grube pieniądze. Pomyślał: ile takich licytacji może odbywać się w ciągu roku? Pięćdziesiąt, sto... Gdyby na każdej z nich zarobić choć po patyku? W ten sposób Agronom odnalazł swoje życiowe powołanie.

Zaczynał trzy lata temu. Dzień rozpoczął od studiowania kolumny ogłoszeń „Głosu”. Interesowały go wyłącznie ogłoszenia o państwowych przetargach maszyn rolniczych. Czytał uważnie, notował ceny i terminy. Znał się, przecież na maszynach. W oznaczonych dniach zjawiał się na miejscu licytacji organizowanej czy to przez „Agromę”, czy składnic maszyn rolniczych GS. Po roku przyjeżdżał na „łowy” już własnym samochodem. Żadne luksusy. Syrenka rplno-combi. To był zewnętrzny psychologiczny stafaż. Chłodna kalkulacja do udziału w grze. Zaczynał pracę zwykle w taki sposób. Bezbłędny i skuteczny. Po przyjeździe oglądał wystawione na licytację maszyny. Głośno, by wszyscy inni klienci słyszeli wypowiadał uwagi: taki grat, ale warto za niego zapłacić, albo: tak długo szukałem tej maszyny (tutaj trzeba wstawić odpowiednią nazwę), że kupię ją dzisiaj...

Pierwszy akt przedstawienia miał za sobą. Później podchodził do jednego, czy dwóch rolników, częstował sportami, palił oczywiście carmeny, to też był akcent scenograficzny. Zjednania mu nainnych — i mówił: naj-

lepsza jest ta prasa, no nie! Bardzo mi jest potrzebna... mimochodem jakby się zdziwić: panowie też na nią amatorzy? Konkurenci mierzyli zwykle wściekłym okiem przeciwnika. On natomiast nie zrażony chłodem kontynuował: Ta prasa, tak naprawdę warta jest 30 tysięcy Wyceniono ją na 3 patyki. Można kupić za piętnaście patyków. Nawet tyle nie szkoda...

Sytuacja wówczas była jasna. Rolnicy, któ-

rzy w naiwności Uczyli, że nie będzie konkurentów i kupią maszynę za 8-9 tysięcy wzięli już, że jest taki, który przepłaci, ale przeliczyje. Wówczas Agronom rozpoczął drugi akt sztuki. Szedł do kasy, wplacał odpowiednio wadium. Zartował z panienkami w biurze, stwarzał pozory bywalca. Panienci tytułowały go per panie Agronomie. Psychologiczne rozmiękanie trwało. Konkurenci patrzyli na niego chmurno. Kiedy zwierzyna ustawiona została do strzału, nadchodził czas na finał. Tutaj dopiero poznamy mistrza. Ma dwa sposoby rozegrania gry, związane sprzężeniem zwrotnym.

Niby niechący, po bystrej obseiawacji konkurentów, -zaczepia jednego z nich i zwierza się: Tak patrzę na pana i widzę, że pan chce koniecznie tę prasę kupić. Zrobiło mi się panu żal. Ja mam znajomości, jeszcze sobie załatwię. Niech będzie, bierz pan tę maszynę, nie będę licytował, czekam do następnej okazji mnie się tak nie spieszy...

Ale, win pan, koszty, przyjechałem... Rolnik jest s/częśliwy i wdzięczny. Ale Agronom kalkuluje zimno, tle pan przeczynał na kupno? Speszony rolnik jąka: osiem, dziewięć tysięcy. No widzi pan. Nie będę licytował kupi pan za trzy i pół patyka. A reszta dla mnie. Targowanie jest krótkie. Agronom opuszcza

pół tysiąca, które już od początku wkalkulował na straty. No dobrze kończy, moja strata. Dasz pan pięć tysięcy i kwita. Zgoda, zgoda. To poproszę dowodzik. Po licytacji z rączki do rączki. Dowodzik i pieniądze.

Ten sposób zwykle nie zawodził. Za godzinę pracy Agronom zagarniał trzy, pięć tysięcy do własnej kieszeni. Rolnik był szczęśliwy, że kupił maszynę. Wszystko jednak zależało od dnia i okoliczności. Jeśli nie skutkowało pierwszy sposób, bo kontrahenci byli mniej nainni, wówczas Agronom kościł w licytacji partnerów. Przebijał o sto, dwieście złotych. Później po licytacji, jeszcze przed wplacaniem pieniędzy, rozgrywał scenkę podobną do tej pierwszej. Bo zwykle rolnicy żalowali, że go nie przebili w licytacji. Maszyny rolnicze rnaj' wysoką cenę, nawet stare, bo po prostu ich brakuje i indywidualny rolnik ma zbyt mało możliwości, by kupić niektóre maszyny w składnicy.

Po wygranej licytacji Agronom mówił do upatrzonego rolnika: Wie pan, mogę panu odstąpić maszynę. Tylko... No i rolnik dawał łapówkę — połowę przeliczywanej sumy. Agronom już za pieniądze swojej ofiary, kupował maszynę. Zarobek był czysty i legalny, niczym bezdewizowa wymiana.

Takie były początki kariery człowieka zwanego Agronomem. Bo obecnie rozkręcił interes na szeroką skalę. Specjalizuje się w tran sokejach wiązanych kombajnów. Tu interesy idą w dziesiątki tysięcy. Chwalił się, że wyciąga rocznie do 400 tysięcy złotych, Obecnie — jako rekin na licytacyjnym rynku — sam daje łapówki. Robi to tak umiejętnie, że do tej pory nikt go nie złapł. Wielu jego współników wpadło, on nie, Nić jego interesów jest splątana. Nie bawią go już drobne licytacje opisane na początku.

Zyskuje wdzięczność swoich klientów. Gdyby nie on, nigdy bym nie kupił kombajnu. Ofiarowałem mu prezent — jak powiedział jeden z rolników. Prezent w wysokości 20 tysięcy złotych. Dobre sobie. Agronom działa w sytuacji, tzw. luki prawnej. Być może, że tak jest w istocie. Wykorzystuje jednak prawną ekonomiczną, które są ciągle i nie mają luki, nawet prześwietu.

BOGDAN TOMSKI

WOFICJALNEJ no menklaturze na ?ywa się ich pra rónnikami dzia łu operacyjnego, potocznie „czarna brygada”. To oni dokonują wszechstronnych, szczegółowych kontroli celnych. To oni także (najczęściej) trafiają bez pudła w skrytki cwaniaków

Nazwa „czarna brygada” zrodziła się przed laty kilkudziesięciu, gdy jessze na morzach królowały parowce i gdy najczęściej przemycany towar ukrywa no w węglu. Specjalne cs noły celników sumiennie go. przesywały, brudząc się dokumentnie i stąd zro dziło się właśnie to okreś lenie. Dziś celnicy węgla już nie przesywają. Za to często muszą „rozgrzeby wać” maszyny i urządze nia. po których to. zabie gach wyłażą na świat u morusani jak diabły. I dla tero nazwa „czarna bryga da” sensu nie straciła.

„Sprzymierzeniec wiatr”

Ostatnie lata przyniosły zupełną zmianę stylu prac 7 zespołów operacyjnych Urzędu Celnego. Każda kontrola jest przemyślana i zaplanowana, poprzedza ją uważna analiza trasy z której wraca podróżny (czy była ona, mówiąc językiem celników, „handlowa” i czy na trasie znajdo wały się „ciuchowe sklepi ki” czy też nie). W czasie pierwszej wizyty na statku. czy spotkania z pasażerami następuje dalsza u ważna ich obserwacja. Cza sem błądy, nienaturalny odruch zdradza celnikowi, (który musi być także do-



COLOMBO W ZIEŁONYM MUNDURZE

bryrń psychologiem, że tu taj „coś nie tak”.

Np. celniczka prosi pasażerkę — nawiasem mówiąc starsza nobliwa pania, by pokazała jej torebkę. Pani oświadcza, iż sama wszystko wyłoży i torebki nie oddaje. Dziwne? Dziwne. Okazuje się, że pod podszewką są znaczne ilości dewiz i polskich pieniędzy. Albo inny obrazek. Na statku jeden z pasażerów w pewnym momencie w nienaturalny sposób zaśnania swój bagaż.

Okazało się, że zawiera on większą ilość nie zadeklarowanego do oclenia

towaru. Inny przykład — jeden z celników zauważył, że na samym szczycie statkowego masztu powie wa kawałek sztucznego tworzywa. W maszcie mieściła się przemysłnie „konstruowana skrytka, w której znajdowała się większa liczba bluzek. Jedną z nich wywiął właśnie wiatr. Pewnego razu poproszono pasażerów z samochodu, by wysiedli na czas kontroli z wozu. Pasażerka poprosiła, by pozwolono córce zabrać z samochodu jej ulubioną lalkę. Błąd ten zwrócił od razu uwagę. W główce lalki, znajdowała się pokaźna kwota dewiz.

Gdzie jest ta skrytka?

— Lubię tę pracę — mówi jeden z celników, choć jest na pewno czasem niewdzięczna. Ale jest w tym element hazardu, w którym i taki „stróż prawa” jak ja miewa swe własne satysfakcje. Żeby znaleźć np. przemysłnie skonstruowaną skrytkę trzeba nieraz mocno Dopracować głowę, któż np. wpadnie na myśl, że przemycany towar ukrywa się na przykład w butli ze sprężonym powietrzem albo we wnętrzu przewodów. Ze dewizy

znajdują się w instalacjach elektrycznych, a „lewe” bluzki w fundamencie maszyny lub wewnątrz sa mocbodobego oparcia. Łatwo się to mówi, ale jak to znaleźć gdy wchodzi się na statek, który jest zaw sze dżunglą niewiadomych...

O czym morzy „czarna brygada”

W roku 1972 szczeciński Urząd Celny wszczął 696 spraw karnych, w 1973 już 873 w roku ubiegłym 1.275, w br. już 650, a prze cież sezon turystyczny do picro się rozpoczął. Charak

terystyczna. wzrost ten do tyczy przede wszystkim tu rystów — przeciwko mary narzom i rybakom jest mniej więcej tyle samo spraw co w latach ubiegłych. To, że celnicy wykrywają coraz więcej przestępstw wcale ich nie cieszy, raczej martwi.

— Chcielibyśmy — powiada — mieć jak najczęściej do czynienia z normalnymi turystami wywożącymi i przywożącymi upominki. Chcielibyśmy być nie postrachem, lecz po prostu przyjaciółmi podróżnych. No tak ale to są na razie marzenia...

Jest jednak jeszcze jeden problem. Stały rozwój gospodarczy kraju ogranicza przemysł. Niegdysiejsze przedmioty szmuzu są obecnie na naszym rynku. Własne, pod dostatkiem i — stosunkowo niedrogi. Celnicy pamiętają kiedy mśoswo wożono np. pieprz ortalion, zegarki. Pejawienie się w sklepach tych przedmiotów automat*—c?—tile wyliminowało opłaca ność przemysłu.

„Turyści — handlowcy”

Wśród ludzi przewożących nielegalnie towary są prawdziwi hurtownicy; ostatnio stają się nimi dość często... turyści. Np. nie tak dawno na przejściu granicznym kilkakrotnie zajęto towary wartości od 20 do 70 tys. złotych, a by wały nawet „ładunki”, których wartość sięgała 100 tys. zł. W roku ubiegłym wartość skonfiskowanych przez szczecińskich celników towarów, wyniosła prawie osiem i pół miliona złotych.

JERZY KUBIAK

PO przyjeździe do USA przed 3 lata byłem jeszcze niedoświadczony. Kupiłem nowy kapelusz i płaciłem za niego czekiem. W takich sytuacjach niezbędna jest identyfikacja. Wydobyłem paszport, potem zaś widząc wahanie w oczach ekspedientki — jeszcze dokument 2 kolorową fotografią, upoważniając mnie do wstępu do Białego Domu. Ale nie wywarło to na sprzedawczyni żadnego wrażenia: „proszę o prawo jazdy” — powiedziała. I tak nauczyłem się cenić ten dokument.

Czytelnik teraz może zrozumie moje zdumienie, kiedy spotkałem Amerykanina bez prawa jazdy. Był to człowiek, nad którym zlitowałem się ponieważ stał bezradnie podczas ulewnej-deszczu na kra wężniku wskazując kciukiem, że prosi o podwiezienie. Dziesiątki wozów mijały go obojętnie, bowiem policja ostrzega, że „wśród autostopowiczów „bardzo często trafiają się rabusie, gwałciciele, zbrońcy, zbiegli skazańcy lub umyślowo chorzy”. Mój „łepepek” z wdzięczności rozga dał się. Jest asystentem na uniwersytecie, dojeżdża co dzień na uczelnie rowerem, w ulewę musi liczyć na autostop, kiedy jest to możliwe.

— Nie ma pan auta? — zdziwiłem się. — Niech pan sobie wyobrazi nie mam prawa jazdy. Obląłem już wielokrotnie egzamin. To jakaś obsesja. Moje nerwy nie tolerują nawet myśli, że mógłbym zdawać raz jeszcze i zrezygnowałem — powiedział smutno.

Taki nieszczęśnik jest w USA swego rodzaju kaleką. Ktoś bez prawa jazdy jest automatycznie zaliczany do kategorii podejrzanych, uważany za osobnika z marginesu.

Wrotki zamiast samochodu

Magiczna tekturkę, upoważniająca do zasiadania za kierownicą, otrzymać może w USA każdy zdrowy na ciele i umyśle człowiek, który ukończył 16 rok życia i zda odpowiedni egzamin. Dawniej dolna granica wieku było lat 14, ale zmieniono ją stwierdzisz, że nieletni bywają za kierownicą nieodpowiedzialni. Górnej granicy wieku nie ma — niedawno w dystrykcie Kolumbii wydano przedłużone prawo jazdy pewnemu zwawemu starszskowi w 100-lecie jego urodzin. Osoby sędziwe podlegają jednak okresowym badaniom lekarskim i odmowy zdarzają się, o czym świadczy los pewnej pani, która w 73 roku życia opanowała sztukę jazdy na wrotkach, by płynnie i szybko poruszać

się ulicami, uznano bowiem, że nie może dłużej prowadzić pojazdu mechanicznego. Kandydat przechodzi w urzędzie po bieżne badanie wzroku, głównie poci kątem zdolności odróżniania kolorów światła: zielonego i czerwonego, a następnie siada do egzaminu z przepisów. W zależności od przepisów stanowych jest to kilkanaście lub kilkadziesiąt pytań, których można się wykuć ze specjalnej broszurki, ale na egzaminie „ściągnię” jest niemożliwe. Potem przychodzi egzamin z jazdy.

W niektórych stanach odbywa się to na specjalnych „torach przeszkód” i głów na uwaga przywiązywana jest do umie-

jętności prawidłowego parkowania i manewrów na małej przestrzeni; w innych sprawdzane jest doświadczenie w ruchu ulicznym.

Kto się w opiekę odda Panu swemu

Statystyki podają, że ok. 20 procent zdających za pierwszym razem „oblewa” egzamin. Przybiera to niekiedy formy dramatyczne. Ostatnio prezentowano w telewizji samochód, który wjechał w głąb... Urzędu Wehikułów, Prasa podała, że dokonała tego pewna pani, która po trądy

cyjnych słowach egzaminatora „niech się pani odpręż, to nie potrwa długo” pomieszała pedał gazu z pedałem hamulca i wśród kaskady syjących się cegieł tynku wjechała do ubikacji urzędu. Sie izącego tam użytkownika odwieziono w stanie szoku do szpitala. Korespondent „The Wall Street Journal” w Kaliornii, Eon Cooper przytacza wiele innych niezwykłych przypadków. Wśród 1,2 min egzaminów przeprowadzanych z jazdy ok 50 na miesiąc w całym tym stanie kończy się wypadkami: wpadnięciem na drzewo, na wystawy sklepowe, do restauracji lub prywatnych ogródków, łamaniem ogrodzeń, zjazdem do rowu itp.

Osoby, które pełnią ciężki, lecz dość intratny zawód egzaminatora (w Kalifornii podjęło go 70 kobiet) — chwala go sobie na ogół, choć niektórzy wskutek nadwątłych nerwów muszą go porzucić na wniosek lekarza. Jeden z egzaminatorów Vincent Jones z Long Beach tak wspomina pewną panią: już ruszając za częła śpiewać „kto się w opiekę odda Panu swemu” — po chwili sam śpiewałem jeszcze głośniejszy od niej i przerwałem egzamin.

Wśród osób oblewających egzamin częste są przypadki wybuchów gniewu łez i rozpacz. Do skrajnych należy zaliczyć przypadek pewnej pani, która podczas 37 kolejnej nieudanej próby zdobycia prawa jazdy wyskoczyła w biegu z samochodu.

Bywa, że kandydaci strzelają sobie jednego dla kurażu. Skrajny przypadek cytuję egzaminatorka Isabel Woods z Sacramento. Po oddechu i mętym spojrzeniu egzaminowanego ustaliła, że przeprowadzenie testu jazdy może napotkać na trudności, „Proszę opuścić pojazd” — powie działa sucho. Były to ostatnie słowa, jakie „dotarły do świadomości kandydata, gdyż osnął się na siedzenie i zasnął, a wezwany lekarz stwierdził totalne upojenie alkoholowe. Inny mężczyzna zasnął w momencie kiedy wykonywał polecenie zasygnalizowania ręką skrętu w lewo.

Na ogół egzaminatorzy, którzy są łudź mi wyrozumiałymi i życzliwymi swym bliźnim, nie wzywa.ia policji po próbach wręczenia im łapówki. Sugerują schowanie pieniędzy i kontynuację egzaminu w sposób legalny. Jeden z egzaminatorów z Los Angeles wspomina także casus, kiedy minispódniczka pięknie •zbudowanej blondyny zaczęła się w miarę źle idącego testu znacząco podsuwać coraz bardziej w górę. Podobno zjechała natychmiast na dół gdv padły słowa „proszę przyjść za tydzień na powtórny egzamin”

JAN DZIEDZIC

Magiczna tekturka



INSTYTUCJA, do której byliśmy przyzwyczajeni — powiatowy dom kultury — już nie istnieje. Pozostały na placu najmłodsze stażem i doświadczeniem placówki: gminne ośrodki kultury. One teraz merytorycznie ukierunkowywane bezpośrednio przez Wojewódzki Dom Kultury lub jego filię dźwigają wcale nielekkie brzemienie jak... jest codzienna działalność kulturalna oświatowa propagatorska rozrywkowa.

W obu naszych województwach są gminne placówki lepsze i gorsze działające bardziej i mniej sprawnie. Po niedawnych zmianach administracyjnych do pierwszego rekonesansu wybrałam Pieńków. Jeżeli tamtejszy Międzyzakładowy Gminny Dom Kultury znalazł się aż na drugim miejscu w dawnym rozległym województwie koszalińskim — to i teraz jako jeden z pierwszych powinien rozpocząć pracę według nowych zasad.

CZAS JAK ZAJĄC...

— Wydaje mi się że dość wcześnie udało nam się przeczuć reorganizację — żartuje kierownik MGDK z Pieńkowa Alfred Obszański. — Oczywiście to był przypadek. Znalazłem się w rejonie działania najsłabszego PDK w województwie i chcąc cokolwiek zrobić musiałem liczyć przede wszystkim na własne siły. Czyż mogłem korzystać z pomocy Sławna, jeżeli tam nie działał żaden zespół, a u nas było ich kilkanaście?...

W Pieńkowie od co najmniej półtora roku starano się więc pracować na własną rękę i na własny rachunek. A jak to robiono?

— Ważny jest własny rozrachunek budżetowy. Od tego wyszedłem, a z moich doświadczeń korzystają już inni, np. w Grzmiącej. Bo kto, jak nie kierownik placówki najlepiej zna jej potrzeby? I kto, jak nie kierownik powinien odpowiadać za prawidłowe gospodarzenie środkami przeznaczonymi na działalność? Że moja teoria się sprawdziła, mam dowód: POHZ podwoił nam dotację na działalność, podwoiła ją gmina i inni nasi mecenas. Znaczący, że działamy tak jak potrzeba. Że nie marnujemy pieniędzy.

Alfred Obszański trafił do Pieńkowa pięć lat temu. Przedtem pracował w Sianowie. Jeszcze przedtem przez rok przebywał na Uniwersytecie Ludowym w Radawni. Jako sukces traktuje fakt, że w ubiegłym roku Pieńkowie w wojewódzkiej rywalizacji znalazło się tuż po placówce z Lipki. Bo Lipka i jej kierownik Wiśniewski, to po prostu potęga znana w całym regionie. A kto znał przedtem Fieńkowie i Alfreda Obszańskiego?

Na ścianach pomieszczeń Domu Kultury w Pieńkowie pojawiły się pierwsze dyplomy. Z czasem zaczęło ich przybywać. Przybywało też nagród i znaczących miejsc zajmowanych na powiatowych i wojewódzkich eliminacjach. Ostatni sukces, to nagroda dla dziecięcego teatru poezji, prowadzonego przez Barbarę Strózik:

— Nie udało nam się wystartować w tym roku z teatrykiem kukielkowym. Ale nie straconego. Przypuszczam, że w Drzyszkorocznych eliminacjach znajdziemy? re w czołówce. Na razie korzystamy z porad fachowców i planujemy przygotowanie drugiego, samodzielnie już programu.

Za to nasz zespół muzyczny w tym roku 2Cst-ł skierowany na eliminacje centralne. To 73-tysa instruktora, muzyka z koszalińskiej Filhai-monii.

W Pieńkowie, w placówce wiodącej dla gminy, na etacie pracuje tylko kierownik

i jeden Instruktor — Piotr Strózik. Pozostali prowadzący sekcje, zespoły i kluby nie są zatrudnieni na etatach.

— W naszych warunkach niezbędny jest skład typu „trzy plus jeden”. A tymczasem wszystko wskazuje na to, że nawet ze Strózika trzeba będzie zrezygnować: nie dostałem, mimo starań, środków na opłacenie jego etatu. Szkoda bo on i jego żona, oboje zresztą także absolwenci Radawndcy, zdążyli się już u nas zadomowić. W ogóle, żeby nastąpił jakikolwiek postęp w działalności, potrzebują natychmiast instruktora teatralnego, muzycznego i plastyka — fotografa pracujących w pełnym wymiarze godzin. To trzy dziedziny, którymi w naszym środowisku, jest ogromne zainteresowanie.

— Przy pomocy władz gminy, z naczelnikiem Zbigniewem Galkiem, udało mi się już od pewnego czasu przejąć koordynację wszystkich poczynań kulturalnych na naszym terenie. Są jeszcze kłopoty: kierowniczki wiejskich klubów zmieniają się często, odległość pomiędzy Pieńkowie a innymi miejscowościami jest duża a my nie mamy żadnego środka lokomocji ani po to, żeby do nich dojechać, ani żeby ułatwić im przyjazd na imprezy. Znaleźliśmy wyjście pośrednie: bardzo się u nas przyjęły masowe imprezy, turnieje organizowane pomiędzy wsiami. To pierwszy etap zainteresowania ludzi jakąkolwiek działalnością kulturalną. Ale dalej nie posuniemy się ani o krok przy tak szczupłej kadrze. I myślę, że nawet zabierać się do tego nie, można wcześniej, nim w samym Pieńkowie nie zacznie pracować zespół kadrowy z prawdziwego zdarzenia. Dzisiaj wymagania ludzi są bardzo duże i będą coraz większe. Dlatego m. in. musieliśmy zmniejszyć liczbę działających zespołów.

Zmniejszono liczbę zespołów i sekcji do dwunastu. Jak na dwóch pracowników etatowych to i tak wcale nie ma. A gdy jeszcze zobaczymy, że na przykład sekcja fotograficzna jedzie na Rugię, że potem, poza zwyczajną działalnością, przygotowuje wędrowną wystawę (bo tak to chyba najprościej można nazwać z fotografiami, slajdami i filmem... To jeden, tylko przykład, na którego realizację trzeba mieć czas, do którego same pieniądze, nawet te podwojone przez gestorów, nie wystarczą.

— Jak dobrze pójdzie, zaczniemy w Pieńkowie budować nowy obiekt. Wyprowadzimy się z pałacu, ale za to będziemy mieli salę kinoteatralną, pomieszczenia do zajęć w zespołach, kawiarnię, salę wystawową. W tej chwili wszystko wskazuje na to, że za dwa, najdalej trzy lata, będziemy mieli bazę wręcz doskonałą. Ale wtedy za późno już szukać doświadczonych pracowników. A na razie? Na razie to wywieszamy afisz w dniu imprezy — żeby za dużo widzów nam się nie tłoczyło przed zamkniętymi już drzwiami. Dyskoteka działa na zasadzie „znieścacka”. Po prostu jest ciasno.

W jednej z najlepszych placówek gminnych, jak widać, nie ma zamieszania. Praca na nowych zasadach nie tylko nie wytrąciła jej ze zwykłego rozmachu, ale wprost przeciwnie: sprzyja dalszemu rozwojowi. Bo nie ulega wątpliwości, że w gminach teraz właśnie na gwałt potrzeba samodzielnych i chętnych do pracy ludzi. Żeby nie było lukki w działaniu i żeby nie trzeba było za dwa — trzy lata z mozołem usuwać jej skutki.

— Czekam z niecierpliwością na okrzepnięcie dopiero organizującego się w Słupsku Wojewódzkiego Domu Kultury. I czekam na pomoc Wydziału Kultury Urzędu Wojewódzkiego. Jedno i drugie potrzebne jest jak najszybciej — powiedział na pożegnanie mój rozmówca. Po czym — została zaproszona na co najmniej trzy imprezy warte sprawozdania jako przykład do naśladowania dla innych gmin. Bo w Pieńkowie czekanie wcale nie oznacza siedzenia z założonymi rękami:

— To co można i tak się zrobi. Ale czy mamy cieszyć się z tego, że dziś pracujemy jak przed rokiem? Dziś to jest po prostu dziś. A jutro mieszkańcy naszej gminy wymagać będą od nas jeszcze więcej — usłyszałam.

WALENTYNA TRZCIŃSKA



„Wybieramy
film miesiąca”

▲ „Dzieje grzechu” — filmem czerwca. A Główne nagrody; Andrzej Młynarczyk — Złocieniec i Jacek Kucz — Koszalin

„Dzieje grzechu” wyreżyserowane przez Waleriana Borowczyka, Polaka stale przebywającego w Paryżu, są ekranizacją powieści Stefana Żeromskiego. One też były redakcyjnym kandydatem do tytułu „film czerwca”. Okazało się, że większość uczestników naszego stałego plebiscytu również uznała „Dzieje grzechu” za najbardziej interesujący film. Tytuł ten zwyciężył ogromną większością głosów.

„Dzieje grzechu” były w czerwcu filmem, który wzbudził najwięcej dyskusji, a to, że utrzymał się na ekranach koszalińskiej „Adrii” przez blisko miesiąc — też o czymś świadczy. Tak więc „Dzieje grzechu” wpisały się na listę dwunastu tytułów, które będą się ubiegać w styczniu przyszłego roku o miano „filmu roku 1975”.

A teraz przejdźmy do nagród. Roczny karnet do kin w całym województwie, ufundowany przez Wojewódzki Zarząd Kin wygrał Andrzej Młynarczyk, Złocieniec, osiedle Czaplinskie 1/26, natomiast roczny karnet przyznawany przez kino „Kryterium” w Koszalinie przypadł w udziale Jacekowi Kuczy z Koszalina, ul. Projektantów 7/8. Trzy portrety gwiazd ekranu Centrali Wynajmu Filmów wysłał do: Małgorzaty Mudzin ze Szczecinka, ul. 28 Lutego 4 I B/11; Aleksandra Jutrzenki z Motarżyna, woj. Słupsk i Janusza Makiełły z Kępic, ul. Lenina 7/6. Bony książkowe (wartości 100 zł każdy) Wydziału Kultury Urzędu Wojewódzkiego w Koszalinie udosłowiali: Piotr Pelowski, Budowo, woj. Słupsk; Marek Kamiński, Ustronie Mor-

skie, strażnica WOP, Jolanta Wasilewska, Unieście, ul. Ogrodowa 11; J. Słowikowski, Ustka, ul. Darłowska 14/18; Zbigniew Wojciechowski, Przechlewo, ul. Dworcowa 36. Taki sam bon, ufuri dowany przez ZW ZMS w Koszalinie, otrzyma Jan Kielbowski, Stary Borek, Dźwiżyno 61.

Gratulujemy wygranych? przypominamy, że wszyscy mają szansę w naszym plebiscycie, gdyż trwa on do końca br. Aktualnie czekamy na zgłoszenia w siódmym etapie konkursu i wy bór „filmu lipca”. Nagrody są takie same. Termin — do 9 sierpnia, (kon)

Na zdjęciu: Grażyna Dłu gołęcka jako Ewa Pobratyńska w „Dziejach grzechu”. Fot. CRF

Studenckie lato artystyczne

Rozpoczęło się studenckie lato artystyczne. Jak co roku będzie ono podsumowaniem, pracy zespołów akademickich, okresem, prezentacji osiągnięć ruchu kulturalnego tego środowiska.

W IV Festiwalu Studentów Szkół Artystycznych w Nowej Rudzie weźmie w lipcu udział ok. 400 studentów-reprezentantów wszystkich uczelni tego typu o kraju. Obok nich znajdują się tam pracownicy nauki, historycy sztuki, dziennikarze, artyści. W tym roku organizatorzy zamierzają jeszcze u; większym stopniu związać się z gminnymi ośrodkami kultury, pokazywać program, w halach fabrycznych, na ulicach, placach itp.

Największym wydarzeniem studenckiego lata będzie „FAMA” — dziesiąta z kolei. Jeden z koncertów zostanie poświęcony osią-

gnięciom poprzednich festiwali. Dorobek imprezy będzie również zaprezentowany na spotkaniach i wystawach. Organizatorzy „FAMY” położą nacisk na zacieśnienie kontaktów z ludźmi morza.

Centralny Obóz Aktywu Kulturalnego zorganizowany zostanie w tym roku na terenie woj. olsztyńskiego. Program przewiduje m. m. sympozjum poświęcone kulturowo-rolniczej roli szkół i działalności klubów) studenckich, a także realizacji w środowisku studenckim hasła „Sojusz świata pracy z kulturą i sztuką” itp.

Dla młodych grup teatralnych po raz pierwszy zorganizowany będzie Letni Warsztat Teatrów Studenckich. W czasie tej imprezy ko-rzysta się z doświadczeń takich imprez jak przegląd teatrów studenckich w Łodzi, a także Festiwal Tea-

trów Debiutujących „Start” w Opolu.

Studencki Teatr „Gest” z Wrocławia jest organizatorem II Międzynarodowego Warsztatu Twórczego Młodych, w którym weźmie udział ok. 80 studentów z kraju i zagranicy. Powstać tu będą programy, które obejrzy publiczność dolnośląskich miast.

W sierpniowym Plenerze Studentów Szkół Plastycznych Krajów Nadbałtyckich „Fart-75” udział zgłosiło ok. 100 studentów. Skoncentrują oni uwagę na wielkich inwestycjach wybrzeża, takich jak Port Północny, Stocznia Gdańska i inne.

W środowiskach akademickich odbędą się obozy szkoleniowe działaczy kulturalnych; podejmowane będą głównie zagadnienia pracy klubów studenckich.

Podczas wakacji wiele grup twórczych organizuje l.w. warsztaty artystyczne, na których młodzież przygotowywać się będzie do występów podczas roku akademickiego. Weźmie w nich udział ok. tysiąca członków chórów, teatrów, zespołów folklorystycznych.

(PAP)

JAK TO ZE LNEM BYŁO..,

Było to bardzo, bardzo dawno temu. Do uboższego kraju, którego król pragnął złota nawet za cenę własnej duszy, przy był wędrowny bazar. Zapytany o złoto królowi i jego dworzanom zebrać wraz z łodygami wiele błękitnych, drobniutkich kwiatków rosnących na polu. Król czekał, ale kwiaty nie przemieniały się w złoto. Z obfitych i namoczonych włókien, wzdarczonych przez dwór, biedni wieśniacy utkali pierwszą lnianą siermięgę. Tyle legenda. Rzeczywiście, len przez wiele lat służył za odzież wyjątknie pospółstwu.

Era przemysłowa lnu zaczęła się w roku 1830, Francuz mon-

sieur Filip Girard postawił w wsi Ruda Guzowska pierwsze hale fabryczne.

Gdy zastalony dla Polski Francuz opuszczał nasz kraj osada robotnicza otrzymała nazwę Żyrardów. Dzisiaj polski len zdobył świat. Znany z jakości, funkcjonalności i wielu zalet użytkowych — urzeka kolorystyką, motywami ludowymi i kwiatowymi bogato nakładanymi na tkaninę przez projektantów-plastyków.

Fet. CAF



Z METNEJ WODY

'ANIMATORZY

„Głos Wybrzeża” (u) nr. 125) obwieścił, że „sianokosy minęły półmetek; aś w jednym s ostat nich, dzienników TV uszy-szeliśmy o... dokarmiani- niu rosnącego zboża.

PIDCİM FROM HONGKONG

Na koszulce modelki an-pielskiej Beverly Pilkin-strm widniały słowa „Bust or Eurnpe”, Widać to by-ło wyraźnie ze zdjęcia o-Uiego dziewczęcia, której Wizerunek opublikował „Ezpress Wicczorny” (nr 126), W podpisie pod zdje-ciem modelki podał, że słowa „bust or Europe” oznaczają Europę lub biust albo... śmierć. Trud-

no jakoś przyjąć do wia-domości, że „bust” to po angielsku „śmierć”. Chyba, że jest to angielszczyzna z Hongkongu, rodem...

„GORACZKA ŻŁOTA” BYŁA SILNIEJSZA...

PAP m.in. za pośrednie-tn:em „Życia Warszawy” podola, że Sąd Wojewódz-

ki w Opolu skazał na su-rowe kary eks-pracowni-ków masarni w Januszkó-wicach. „Jako okoliczność szczególnie obciążającą sąd uznał fakt, że pod-sąd-ni kradli, nawet w czasie, kiedy ogłoszone zostały dwie amnestie. Cóż, wido-cznie na każdym złodzieju czapka gore,

POMYSŁOWA PUŁAPKA MA MUCHY

Jednym ze sposobów zwalczania much w kurnikach w Anglii, jest zawieszanie na suficie pomieszczenia ba-weńnianych sznurów o grubości 3,2 mm i długości 30 cm, rozmieszczonych w rzędach, w odstępach 30 cm i przepo-nyonych insektycydem. Na sznurach tych siadają muchy, wysysają trujący środek i giną. Opisana metoda jest jed-nak skuteczna stosunkowo krótko, ponieważ muchy uod-porniają się na określony preparat i wówczas do zwalczania ich potrzebne jest kilkakrotnie większe stężenie insektycydów.

Ostatnio skonstruowano w Anglii pomysłową pułapkę na muchy. Składa się ona z dwóch podłużnych 20-wato-nych lamp żarowych lub jednej 50-watowej w kształcie gruszki, dającej nadfioletowe promienie świetlne. Lam-py te umieszczone są pod sufitem, w małym pojemniczku z okratowaną ścianką, po której przepływa prąd elek-tryczny Promienie nadfioletowe wabiają muchy. Muchy przylatują do źródła promieni i siadają na kratkach poje-mniczka. Pod wpływem działania prądu natychmiast spadają zabite na jego dno.



Edwina Sandys, 34-letnia wnuczka Winstona Churchilla jest autorką interesującego cy-ku rysunków satyrycznych.

Na zdjęciu: malarka demonstruje niektóre ze swych prac, przedstawiających w saty-rycznym ujęciu znane osobistości życia politycznego Wielkiej Brytanii m. in. Harolda Wi-sona, jego żonę oraz królową Elżbietę II.

Fot. CAF-UP1

HJ IEWIELKI wiktoriański budynek 1888 roku w londyńskiej dzielnicy Pim-lico był przez cztery dni ośrod-kiem zainteresowania mieszkań-ców stolicy W. Brytanii. Toczył się tu proces oskarżonego o mor-derstwo lorda Lucana. Ława przysię-żych, złożona z sześciu mężczyzn i trzech kobiet, przesłuchiwała 32 świadków brutal-nej zbrodni, dokonanej w listopadzie ubie-głego roku. Wśród świadków znalazła się żona oskarżonego Veronica.

Oskarżony lord na własnym procesie był nieobecny.

Znikł tej samej nocy, kiedy zginęła jego ofiara. Kie wiadomo, gdzie się znaj-duje i czy w ogóle żyje. Już po zakończe-niu procesu pewien reporter donosił, że widziano go w hotelu na francuskiej Ri-wierze, ale doniesienia okazały się nie-prawdziwe. Ale zacznijmy od początku.

W listopadzie ubiegłego roku, 40-letni pM-hard, „John Bingham, siódmy, z kolei dziedzic tytułu Earl of Lucan, datującego się od roku 1795, zamordował 29-letnią

MORDERCA Z NAJWYŻSZYCH SFER

bonę swych trojga dzieci, Sandrę Rivett... Richard John był obiecującym młodym człowiekiem z najwyższych sfer brytyj-skiej arystokracji. Ukończył słynna eks-kluzywną szkołę w Eaton, odbył wyższe studia i pracował na wysokim stanowisku w jednym ze znanych banków do czasu, gdy pewnej nocy 15 lat temu wygrał 56 tysięcy funtów w hazardową grę „chemin de fer”. Po tej nocy lord Lucan, nazywany teraz „Lucky” („mający szczęście”) został namiętnym graczem. W roku 1963 ożenił się on z panną z mieszczańskiej rodziny, ładną, szczupłą Veronicą Duncan.

Życie rodzinne nie wpłynęło jednak na zmianę jego upodobań. Ani żona, ani troje dzieci nie umiały zatrzymać go w domu, z którego stale zniknął, udając się do kasyn gry na całe dnie i noce. Lady Lucan za-częła popadać w depresję.

W roku 1973 lord Lucan wyprowadził się definitywnie z rodzinnego domu, spędzając czas w klubach i restauracjach na grze w karty i picie whisky. Popadł w długi, których miał już ponad 33 tysiące funtów. Pewnego listopadowego wieczoru Lucan zarezerwował stolik dla czterech osób w klubie „Clermont.” Trzy osoby przyszyły na kolację, sam lord nie pojawił się w klu-bie.

Lady Lucan zeznała przed sądem, że właś-nie tego wieczoru oglądała audycję telewi-zyjną razem ze swą najstarszą córką i boną Sandrą. W pewnym momencie Sandra wstała i poszła do kuchni, znajdującej się w suterenie, by przygotować herbatę. Dłu-go nie wracała na górę do salonu i lady Veronica poszła jej szukać. Schodząc na dół usłyszała jakiś hałas w toalecie. „Ktoś rzucił się na mnie i złapał mnie za głowę.

Zostałam trzykrotnie uderzona. Krzyknę-łam i ten ktoś powiedział: — Milcz? Po-znałam głos mego męża” — tak brzdriało zeznanie Veronici Duncan-Lucan przTECI są-dem.

Policja znalazła zwłoki Sandry Rivett w lnianym worku niedaleko domu, ślady krwi na ścianach i na suficie suterenu. Jak na ironię stało się to w dniu, w którym Sandra Rivett powinna była mieć wychod-ne, Zeznania świadków dowodzą, że lord Lucan starannie przygotowywał się do za-mordowania własnej żony. Był przekonany, że bony nie ma w domu, a schodzącą właśnie na dół Sandrę wziął prawdopodobnie w półmroku za Veronicę.

Jeśli Richard John Bingham, siódmy Earl of Lucan zostanie odnaleziony, stanie przed sądem oskarżony o dokonanie mor-derstwa z zimną krwią. Będzie to pierw-szy od 215 lat brytyjski wysoko urodzony szlachcic — zwany w Zjednoczonym Kró-lestwie, parem — oskarżony o morderstwo.

HANNA PIEKARSKA

IESZCZE TYLKO JEDNA GRA pozostało do lakońaenia Konkursu Letniego SGL „GRYF” " Dodatkowo moiesz? wygrać SHMOCHOD OSOBOWY skoda de luxe i wiele premii pieniężnych nie zwlekaj i zagraj Fundusz na główną wygraną wynosi 341 tys. zł. K-1955

RÓŻKE FJS*OCHOD syrenę 104 — sprze-żaj. Koszalin, Tuwima 22/3 Ko-bukowska. G-4539
? IATA 132 GLS 1800 — sprzedam Psk, tel. 36-15, po siedemna-stej. G-4537
Samochód renault 10 — sprze-am. 7R-142 Malechowo 65 (na asie Stawno — Koszalin) Tka-2-1. G-4529
SAMOCHOD svrenę 105 — sprze-żaj. Stawno, Kraszewskiego 8. G-4527
PŁOPIKIE hiszpańskie r. Wyuoń-niowka — sprzedam. Słupsk, G-4536
S*ARTĘta cocker spaniele — Przedam. Słupsk, tel. 24-13. G-4538

TRZĘ krowy, po pierwszym cie-żu, * * * * * sнопowiążkę WC-3 — iv * * * * * dajki. NieUońcic k/Koszalina nward Bienkowski G-4532

BONY PeKaO — kupię, Koszalin tel. 317-36, G-4528

ZAMIENIĘ mieszkanie trypoko» iowe, komfortowe w Stalowej Woli na podobne w Słupsku, Oferty: „Głos Pomorza” Słupsk nr 4436. G-4436

ZAMIENIĘ mieszkanie dwupoko-jowe w Koszalinie, ul. Zerom-skiego 30/12, na podobne lub większe w Słupsku. G-4530

WĘDZARZ. dwóch mężczy7.n, dwie kobiety potrzebni do prac fizycznych. Wędzarnia Ryb Wod-nica, p-ta Ustka, (tel. Ustka 655). Zakwaterowanie na miejscu. G-4540-0

ZAKŁAD metalowy Franciszek Sawicki, Koszalin, Lutyków 11 zatrudni trzech tokarzy. G-4535-0

SKLEP „Pamiątki i Upominki”, mieszczący się przy ul. Jana z Kolna 2 (piwnica) w Koszalinie wznowił działalność handlową w pawilonach przy ul. Kaszubskiej 10. Zapraszamy Szanownych Klien-tów. G-4531-0

DSRODEK Szkolenia Zawodowe-go Kierowców LOK w Koszalinie, Raclawicka 1, tel. 243-56 przyjmu-je zapisy na kurs kierowców kat. C. Rozpoczęcie kursu 12.VI.1975 r. o godz. 15. K-1953-0

LICEUM Ogólnokształcące Poł-czyn Zdrój zgłasza zgubienie le-gitymacji nr 290/73 ucznia Janu-sza Kryszana. Gp-4533

URZĄD Miejski w Ustce unie-ważnia kwitariusz przychodowy K-103 seria Jc od nr 205.501 do nr 205.600. K-1975

LICEUM Ogólnokształcące Poł-czyn Zdrój zgłasza zgubienie le-gitymacji nr 28/75, ucznia Walde-mara Jędrzejko. Gp-4541

LICEUM Ogólnokształcące Poł-czyn Zdrój zgłasza zgubienie le-gitymacji nr 34/75 ucznia Lecha Karmelity. Gp-4542

DYREKCJA ZAKŁADÓW PRZEMYSŁU WĘLNIANEGO „Złocieniec”

78-520 Złocieniec, ul. Mickiewicza 4, tel. 30 kento bankowe NBP Oddział Złocieniec 615-6-41

zc&ewicsGBesmsBw

WSZELKIE ZAINTERESOWANE OSOBY PRAWNE I FIZYCZNE

ie z dniem 1 lipca 1975 r,

dotychczasowe ZAKŁADY PRZEMYSŁU WĘLNIANEGO W CHOSZCZCZynie przechodzą pod zarząd i dyrekcję ZPW ZŁOCIENIEC

Nazwa obu połączonych zakładów brzmi: ZAKŁADY PRZEMYSŁU WĘLNIANEGO „Złocieniec” w Złociętcu

PODSTAWA PRAWNA: Zarządzenie nr 18/75 ministra przemysłu lekkiego, z dnia 20 VI 1975 r. Od 1 lipca 1975 r. wszelkie rozliczenia byłych Zakładów Przemysłu Węlnianego w Choszczynie prowadzić będzie dyrekcja obu połączonych zakładów. K-1967

MIEJSKI ZARZĄD BUDYNKÓW MIESZKALNYCH w KOSZALINIE, UL. BIERUTA 21

OTGŁASZA

PRZETARG NIEOGRANICZONY

nr* wykonanie elewacji zewnętrznej budynków mieszkalnych łącznie z kolorystyką, przemurowaniem główek kominowych i robotami dekarsko-blaeharskimi, na terenie miasta Koszalin o wartości 10 mln. zł. Dokumentacja techniczna do wglądu w MZBM, w dziale dokumentacji i nadzoru Koszalin, ul. B. Bieru-ta 26 a pokój 16.

Oferty w zalakowanych kopertach, należy składać do 20 VII 1975 r., pod adresem Miejskiego Zarządu Budynków Mieszkalnych w Koszalinie, ul. B. Bieru-ta 26.

Otwarcie ofert nastąpi 23 VII 1975 r., o godz. 9, w biurze Dyrekcji MZBM, W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Zastrzega się prawo wyboru oferenta. K-1966

Zakład Energetyczny

K&ms&Un

Snf&rBMBUŞ&!P*-W Odbiorców

Łe w iwiąsku z urlopami inkasentów

W LIPCU BR.

nie będzie przeprowadzane inkaso za energię elektryczną i gaz,

K-1957-0

STACJE RADIOWE i TELEWIZYJNE FP w SZCZECINIE zatrudni TECHNIKA ze specjalnością elektronika — radi« i telewizja do pracy w TELEWIZYJNYM OŚRODKU NA. DAWCZYM II programu w Koszalinie. Zgłoszenia kandy-datów przyjmuje Telewizyjny Ośrodek Nadawczy w Kosz? linie Góra Chełmska, tel. 24-925. K-1931-<

FABRYKA SAMOCHODÓW OSOBOWYCH w Warszawie, ul. Stalingradzka 50

POS&TMKUŞ&iwej-lrGBS&MCÓUJ

PRZEDSIĘBIORSTW USPOŁECZNIONYCH

na wykonywanie z materiału producenta

palet i po|@mnlkóv

0 konstrukcji metalowej, metalowo-drewnianej i drewnia-nej służyących do składowania i transportu części zespołów i podzespołów według dokumentacji FSO.

INFORMACJI UDZIELA Dział Zaopatrzenia Produkcji FSO WARSZAWA, ul. Stalingradzka 50, hala 9, pokój 304 tel. 11-10-19

DOKUMENTACJA DO WGLĄDU NA MIEJSCU

CENY według kalkulacji wykonawcy zatwierdzone przez Dział Cen FSO

K-213/5-0

~ dniu 6 lipca 1975 roku zmarł, w wieku 40 lat ;io ciężkich cierpieniach

JAN CHILUTA

długoletni pracownik FRIMBR w Drawsku Pomorskim r czym zawiadamiają z żalem składając RODZINIE wyrazy głębokiego współczucia

DYREKCJA, POP I RADA ZAKŁADOWA PRSMBR DRAWSKO POMORSKIE

WUtantm

U lęborskich wędkarzy

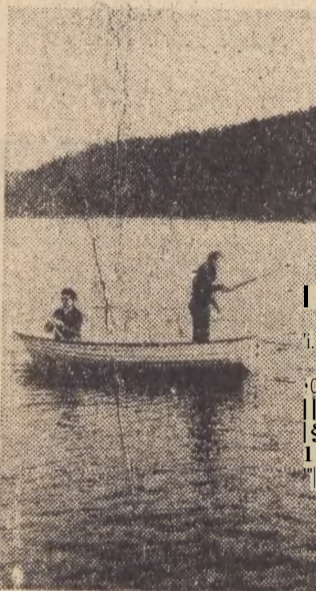
W wyniku zmian w podziale administracyjnym kraju w granicach woj. śląskiego znalazł się Lębork. Działa tam prężne koło Polskiego Związku Wędkarskiego, zrzeszające kilkuset członków. Wprawdzie w PZW nadal obowiązuje stary podział na okręgi, ale liczyć się należy z tym, że z czasem dokonana zostanie reorganizacja i koło lęborskie zacieśni związki z kolegami „po kiju” ze Słupska. Zresztą wędkarze obu tych miast często odwiedzają te same łowiska — Słupię, Łupawę, Łebę. Głównym łowiskiem wędkarzy lęborskich jest piżmy pływająca przez miasto rzeka Łeba, naliczana do

krainy wód łososiowatych. Ale oprócz troci żyją w Łebie inne gatunki ryb, szczególnie zaś dużo jest leszczy. Miejscowi amatorzy wędkarstwa postulują więc, by w okresie letnim dozwolony był połów ryb na przynęty naturalne.

Koło PZW w Lęborku dysponuje ładną własną świetlicą z bufetem i telewizorem. Urządzono ją w starej piwnicy. Część funduszy na remont i wyposażenie siedziby wędkarskiej dały władze PZW, część władze miejskie, większość jednak prac wykonali członkowie koła w czynie społecznym. Otwarcie obiektu dokonano w tym roku.

Mistrzostwa najmłodszych

Tylko 17 najmłodszych wędkarzy, reprezentujących tyjeż kół PZW, uczestniczyło w okręgowych zawodach gruntych juniorów, przeprowadzonych na kanale w Rosnowie w pobliżu Koszalin. Tytuł mistrza juniorów okręgu koszalińskiego zdobył ponownie Andrzej Drajek z Człuchowa złowił on 22 ryby, które wyceniono na 1257 pkt. Drugie miejsce zajął Wiesław Pietrzak z Koszalin — 664 pkt. (14 ryb) a trzecie Andrzej Ziółkowski ze Słupska — 559 pkt. (również 14 ryb). W nadchodzącą niedzielę odbędą się w Rosnowie okręgowe mistrzostwa seniorów.



Gdzie nabywać pozwolenia okresowe

Przebywając w wczasach można łowić ryby, nawet jeśli nie jest członkiem PZW. Właśnie dla wczasowiczów przygotowano okresowe pozwolenia, uprawniające do połowu ryb na jedną tylko wędkę i w określonych wodach. Pozwolenia takie nabyć można w niektórych kołach PZW i kioskach „Ruchu”. Trudno wymienić wszystkie koła rozprzeczające pozwolenia; gdyż jest ich 26, m. in. w Bytowie, Koszalinie, Słupsku, Szczecinku, Złocieniu i w innych rejonach wczasowo-turystycznych. Sprzedaż prowadzi także wiele kiosków „Ruchu”; m. in. 3 w Mielnie, 2 w Kołobrzegu, po jednym w Dźwirzynie,

Unieściu, Łazach, Mostowie. Wszystkie punkty pro wadzające sprzedaż okresowych pozwoleń wędkarskich otrzymały od PZW wywieszki informacyjne, które powinny być umieszczone w widocznym miejscu. Pozwolenie ważne przez dwa dni kosztuje 15 zł, 7 dni — 30 zł i 15-dniowe — 50 zł. Pozwolenia takie mogą nabywać wczasowicze i kuracjusze. Koszalinianie i słupszczanie natomiast, wybierający się na urlop do innych rejonów kraju — tam zaopatrzą się w ten dokument. Pozwolenie bowiem uprawnia do połowu ryb tylko w miejscowości, gdzie zostało na bycie lub w najbliższej okolicy. (par)

Matoryzacja

MOSTY WZMACNIANE KLEJEM

W polskim Instytucie Badawczym Dróg i Mostów opracowano technologię wzmocnienia żelbetonowych mostów i wiaduktów przez doklejanie do ich konstrukcji za pomocą żywicy epoksydowej dodatkowych wkładek stalowych. Zahier taki, który został już z powodzeniem wypróbowany w praktyce można stosować przy zwiększeniu nośności starych mostów oraz w przypadku wstępowania uszkodzeń, np. z powodu szkód górniczych

KATALIZATOR W TŁUMIKU

Stop niklu z miedzią, znany pod nazwą stopu Monela, okazał się w badaniach amerykańskich bardzo skutecznym katalizatorem dla redukcji tlenków azotu ze spalin samochodowych. Przy temperaturze powyżej 700 st. C katalizator ten usnwa ze spalin ponad 80 proc.

toksycznych tlenków azotu. Trwałość takiego układu do odpowiada przebiegowi przez samochód około 50 tys. km, pod warunkiem jednak, że paliwo nie zawiera związków ołowiu, które przyspieszają spadek aktywności katalizatora.

SPAWANIE PO WYPADKU

Przy naprawie karoserii samochodowych po wypadkach bardzo trudnym procesem jest spawanie cienkich blach, które przy nadwoziach samonośnych nie są jedynie płaszczem okrywającym wnętrze samochodu, ale spełniają również rolę konstrukcyjną. Francuska firma DUBE opracowała nowy system spawania cienkich blach oznaczony nazwą MIG. Polega on na stosowaniu atmosfery neutralnej, tj. na odcięciu dostępu tlenu z powietrza do miejsca spawania, co chroni rozgrzaną blachę przed utlenieniem. Metoda pozwala za pomocą jednego procesu spawania i prowadzić co z szybkością dwóch metrów połączeń w ciągu minuty.

Moda

Propozycje „Cory” na jesień

70 proc. produkcji najmodniejszej odzieży damskiej — idzie na eksport do Stanów Zjednoczonych, Francji, RFN, Holandii, Szwajcarii, Zakłady Przemysłu Odzieżowego „Cora” można by nazwać producentem odzieży dla Europy. Znajduje to często wyraz w metkach, na których widnieje napis: „made in Europe”.

Europejska recesja — jak na razie — nie daje się odczuć w zamówieniach naszej odzieży. Przyczyna? Zakłady te potrafią elastycznie dostosować się do wymagań odbiorców, a wyroby „Cory” mają ów styl sportowo-młodzieżowy, za którym przepada dziś cały świat.

Ale i rynek wewnętrzny nie jest „Córce” obojętny, jakkolwiek nie cechuje go taki dynamizm w roku ubiegłym, podobnie jak i w tym, wartość odzieży z „Cory” w cenach byty wynosi na rynku wewnętrznym, 1 miliard złotych w 1980 r. wzrosła do 1300 milionów zł. A więc niewiele.

Co wysyła „Cora” na jesień do Stanów Zjednoczonych, do RFN?

Panuje obecnie moda na płaszcze i kurtki z grubej popeliny ocieplonej pikowanymi podpinkami, (nie odpinanymi). Jest to nietradycyjne ciepłe okrycie, nie zaś prochowiec od kurzu i deszczu, jak zwykliśmy traktować dotychczas popelinowe płaszcze.

Wiele modeli tego typu, wciętych i luźnych z pelerynkami do talii i gładkich podbitych stonowana, krata i pikowanymi podszewkami zaosferowała „Cora” handlowi. Są również kurtki tego typu. Modele identyczne jak te zakupione przez kupców zagranicznych. Ale nasz handel nie miał odwagi...

To samo dotyczyło peleryn wełnianych, które również na naszym rynku okazały się kontrowersyjne. Właściwie nie było to, nie, zamówień. Niewielkie też jest zainteresowanie spódniami.

Wobec tego „Cora” zwiększyła eksport... Tylko nie narzekajmy potem, że nie mamy najmodniejszych, nowości. Mimo że najbardziej „awangardowi” z krajów słowiańskich (przynajmniej, gdy chodzi o młodzież) — jesteśmy — zdaniem producentów odzieży — bardzo tradycyjni i o 2 lata. spóźnieni z modą. Oczywiście jeśli chodzi o „masę towarową” w całym handlu odzieżowym, bo tu i ówdzie zdarzają się rodzynki wykupywane jeszcze tego samego dnia, po które ustawiają się tasiecowe kolejki.

A co jeszcze „Cora” przygotowuje z nowości? Najmodniejsze tkaniny wełniane, to loden, gruby tweed i wełny dwustronne. Kolory: szary, rudy i ciemna, zielona. Sporo płaszczy i kurek wełnianych ma kapuzy.



Zagranica zamawia na nadchodzący sezon tweedy w różnych kolorach i zielone.

Wiele płaszczy luźnych z półkimonowym rękawem. Są i płaszcze z pelerynkami do talii (peleryny są odpinane) nieco w stylu tych, które nosiło się w epoce dyktansów.

Ogromnie dużo jest i klasycznych trendy z welwetu (czarny, brąz, beż), a także trochę rozszerzanych płaszczy z odwiniętymi dość szerokimi mankietami przy rękawach, z grubego gładkiego aksamitu. Naś wazwa się aksamit, za tkaninę wyłączenie wieczorową, za granicą zaś nosi się go od rana i używa nawet na odzież sportową, codzienną. Płaszcze aksamitne i welwetowe są już w „boutiquach” „Cory” i w niektórych domach towarowych. Są ogromnie twarzowe.

Zakłady w Przemysłu wypuściły na rynek nowe, miękkie skaje. „Cora” zaczęła robić z nich sportowe koszule-bluzy z rozcięciami po bokach. Praktyczniejsze i tańsze od tych ze skóry, a zupełnie ładne. Zwłaszcza dla młodych, sportowych sylwetek. (K. Kabe)

Na zdjęciu: najnowsze okrycia z „Cory”

Fot. CAF — Radkiewicz

Krzyżówka

KRZYŻÓWKA NR 767 (sy-la-bo-wa)

REDAGUJE SŁUPSKI KJUB SZARADZISTÓW PRZY WDK

POZIOMO: — 1) ssak 1. tręciu waleni użębionych; 3) do zadzierania, ale nie nos...; 5) urządzenie do wbijania pali w grunt; 8) bóg handlu — w mitologii rzymskiej; 10) roi się od gwiazd; 12) część składowa instrumentów mierniczych służących do pomiarów katowych; 15) przyprawa dodawana do flaków; 18) wymarły dziki koi; 20) prostokątna płyta, stanowiąca obok trygłofów zasadniczy element fryzje doryckim 22) rodzaj ma teraca wypełnionego pierzem; 24) pojemność albo wyporność statku mierzona w tonach; 25) brzość kapelusza.

PIONOWO: — 1) krótki nóż nie składany, o zakrzywionym na końcu ostrzu; 4) samowolne przebywanie ucznia poza szkołą w czasie nauki; 8) właściciel gospodarstwa rolniczego w krajach kapitalistycznych; 7) matematyczny ruchomy i nieruchomy; 9) zarządzenie, pismo przesłane obciem; 11) wąż z rodziny dtjsticwi; 12) jedna alfabetu; 14) ssak, krwawy i lenia; 14a) przesładuje d'biti tantów; 18) np. dwunastnica; 17) napój otrzymywany z pręteru owocowarn; 19) twarda powłoka okrywająca ciało niektórych zwierząt; 21) rłio że być np. światłoczuły, listo

wy; 23) minerał, uwodniony węgiel sodu.

Ułożył: „JACK-

Rozwiązania — koniecznie z dopiskiem: „KRZYŻÓWKA NR 767” — prosimy nadesłać do redakcji najpóźniej do przyszej soboty. Po rozłożeniu: 5 PONÓW KSIĄŻKOWYCH po 50 złotych.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 765

POZIOMO: — wilczur, konik pęto, przerób, szpon, rapt, Erazm, szwadron stępa, lenno, wybrzeże, uskok, bełt, dętka, trębacz, wyką, kukła, okólnik PIONOWO: — wapiść, ciecz unór. rębacz, kostka, napierśnik, kantyna, antybiotyk, sa«ke, wole, świadek, zabawa, żółtko, okrzyk, soból, trak.

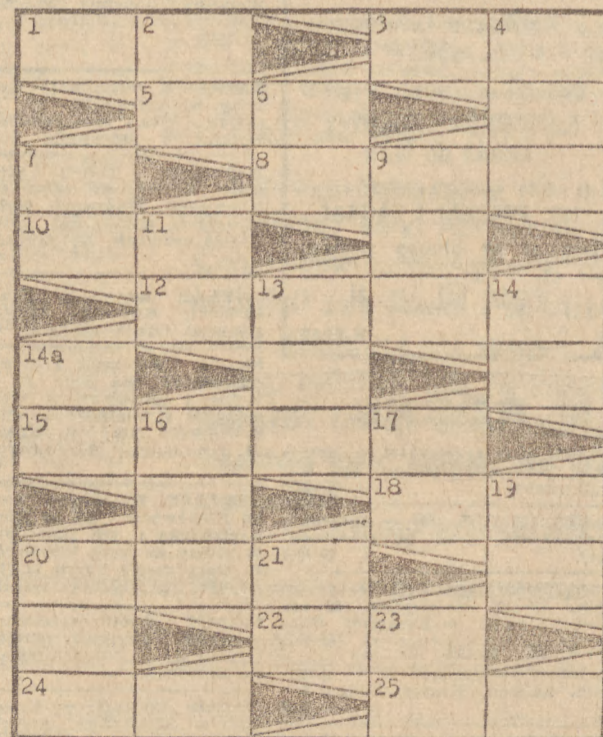
NAGRODZENI

Nagrody ufundowane przez PZU w Koszalinie za rozwiązanie krzyżówki nr 764 wylosowali:

1. Opiekacz do chleba — KRYSTYNA ZADROŻNA; 78-311 Rusinowo pow. Świdwin; 2. Żelazko z termostatem — MARIA WÓJCIK, ul. Obr. Sta lingradu 6, 78-100 Darłowo; 3. Szachy magnetyczne — TZARETA PATUCH, ul. Swter Czewskiego 34/2, 78-100 Kołobrzeg;

Pony książkowe: Tadeusz Pantok, ul. Ogrodowa 13a/12 47-400 Racibórz; Janina Dziobek, ul. 7 wrzysław 21a/17. Rarwirp; Marp Nienelt. Kieł pino, 78-44R Silnowo; Maria Wesołowska 78-023 Nędalino, pow. Koszalin; Mieczysław Pielski, ul. Koszalińska 72b/1J 78-100 Szczecinek.

Nagrody wysłemy pocztą.



29. He7 *) czarne poddały się. Naprawdę efektownie zakończona partia. (nisz)

SZYSZKA" Bmvsz



Szachy

Efektowne zakończenie

W ostatnich kącikach sporo miejsca poświęciliśmy ocenie i ilustracji przebiegu VI Turnieju o Puchar Bałtyku. Jedną z jego charakterystycznych cech była częsta zmiana liderów. W początkowych rundach prowadził kandydat z Krakowa Szyzko-Bohusz, który po kilku porażkach ustąpił miejsca na szczycie Nibel parze Zó-i-k (Łódź) — Drozd (Chorzów). Po ósmym rundzie doszedł do prowadzących Ksieski (Świdnik). Po dziewiątej samodzielnym liderem został Drozd, a potem Sikora (CSRS) i Lipski (Świdnik). Bezpośrednia partia między dwoma ostatnimi zdecydowała o zwycięstwie Czechosłowaka. Prezentujemy dziś interesującą partię okresowych liderów: T. Lipskiego i A. Szyzko-Bnhusza. 1. e4 c5 2. Sc3 Sc6 3. Sg-e2 g4 4. d4 c:d4 5. S:d4 Gg7 6. Ge3 d6 7. Ge4 Sff8 8. f3 0-0 9. Gb3 He7 10. Hd2 Gd7 11. 0-0-0 Wf-e8 12. Kbl Se5 13. h4 Sc4 14. G:c4 H:c4 15. h5 b5 18. h:g8 fs'6 17. g4 b4 18. Sd5 S:d5 19. e:d5 H:d5 29. Hh2 He5 21. H:h7 plus Kf7 diagram 22. f4! ofiara figury 22...H:e3 23. f5 §5 24. Wh-el Hf2 25. We7 plus! K:e7 28. K:g7 plus Ke8 27. fe Kd8 28. Sefi plus! i wobec nieuchronnego mata (28...G:e3

Jeszcze kilka lat temu nikt nie słyszał o tej grze. Obecnie w ringo gra coraz więcej osób. Ba, pisaliśmy niedawno, że w Mielnie rozegrano mistrzostwa Polski w ringo. Czy ta nieskomplikowana gra przyjmie się wśród Was? Czy zdobędzie zwolenników? Spróbujcie zagrać.

Dziś podajemy Wam przepisy gry i krótką historię. Rzuty gumowym kółkiem wymyślił i przepisy opracował polski szermierz olimpijczyk — WŁODZIMIERZ STRZYŻEWSKI — Uporczywa propaganda ringo sprawiła że sport ten staje się coraz bardziej popularny. Mistrzostwa Warszawy rozegrane na Stadionie X-lecia odbyły się w bardzo licznej obsadzie. Bardzo korzystnie o grze w ringo wywiadali się lekarze, trenerzy, zawodnicy z innymi dyscyplinami sportu. Oto błyskawiczny kurs gry w ringo.

Sprzęt: wystarczy sznurek z barwnymi wstążkami i gumowe, puste w środku kółko, o średnicy 17 cm. Niestety, w kszalskich sklepach sportowych brak jest kółek do gry w ringo, ale każdy może je zamówić (za 26 zł) u producenta: Spółdzielnia Pracy w Nowym Dworze Mazowieckim.

Boisko: może być wszędzie, na plaży, na polanie leśnej, na podwórku. Można również korzystać z boisk do siatkówki. Wymiary boiska są różne dla grup wiekowych: od 6X12 metrów do 9X18 m. Tej wielkości boisko dzielimy na połowę, zawieszamy sznurek z barwnymi wstążkami na wysokości 220 lub 244 cm i możemy rozpocząć grę (oczywiście z partnerem).

Przepisy gry: rozpoczynamy od podania (serwu) czyli wyrzutu kółka jedną ręką zza końcowej linii boiska. Każdy z partnerów serwuje 5 razy i następuje zmiana zagrywki — jak w ping-pongu. Po zaserwowaniu przeciwnik stara się złapać kółko jedną ręką i odrzucić na naszą stronę (bez przekładania do drugiej ręki). W czasie rzutu przynajmniej jedna stopa musi dotykać ziemi. Nie wolno więc rzucać kółka z wyskoku.

RINGO - GRA DLA KAŻDEGO

Gdy złapaliśmy kółko w biegu (a tak jest najczęściej) wolno wykonać nam cztery kroki hamowania i w tym czasie odrzucić kółko. Jeśli zostało złapane w wyskoku lub w miejscu wolno wykonać nam tylko pół kroku (wykrok). Czas od chwili schwymania kółka do jego odrzucenia jest nieograniczony.

A teraz, czego nie wolno:

- wykonywać zwodów ruchem ręki trzymającej kółko;
- przekładać kółka do drugiej ręki;
- dotknąć kółka jakąkolwiek częścią ciała oprócz ręki;
- tak rzucać, aby kółko koziołkowało (ma to być rzut przypominający lot dysku);
- dotykać sznurka ani przekraczać linii środkowej i przekładać ręki ponad sznurkiem (siatką);

W czasie serwu kółko nie może dotknąć siatki (net). W ringo gra się do 15 punktów (wystarczy przewaga jednopunktowa). Punkty zdobywa się na przeciwniku za każdy z podanych wyżej błędów oraz za celny rzut zakończony upadkiem kółka w polu przeciwnika. Oczywiście, w ringo można również grać dwójkami, trójkami, itp. Przepisy pozostają bez zmian.

Proste. Można w ringo rozgrywać zawody w szkole, na osiedlu, z kolegami, i rodzicami, itp. Jeszcze raz zachęcamy — spróbujcie.

(ebei)



MUZYKA MŁODZIEŻOWA

Już niedługo — Gdańska Kapela Podwórkowa



drugi program przygotowali dla nas zawodowi „tekściarze” — mamy nadzieję, że ten program będzie lepszy.

— Za Wami jui tysiã* czny koncert. To bardzo duzo. Czy tak intensywna praca nie męczy?

— Jak wszyscy wykonawcy estradowi, narzekamy na brak czasu. Ale nie widzimy pracy poza estradą.

— Pozwólcie, te zwróć się do człowieka, który za wielkim bębniem ukrywa swój talent. Ryszard — o czy publiczności są skierowane na ciebie...

— Chyba na mój bęben, bo mnie nie widać. Ale dość żartów. Nie wiem czy słyszałeś, że ja zaczynałem swoją karierę muzyczną właśnie w Koszalinie... To był rok 1962 — początki muzyki beatowej w Polsce. Grałem wtedy w zespole „Karmazyn”, a grali tam tacy muzycy jak: Janusz Sławiński, Zbigniew Bernolak. To były piękne czasy — wspominałem często z wielkim sentymentem, jak „robiliśmy” dobrą muzykę tu, w Koszalinie.

— Czy zawsze jesteś tak pogodny i wesoły jak na estradzie?

— To zależy dla kogo. A w ogóle nie lubię udzielać wywiadów: każdy się pyta — co, kiedy i dlaczego?

— Twoja wrodzona skromność przemawia te-

rat ta Ciebie. „Ale ja marł jeszcze jedno pytanie: Czy koledzy pomagają Ci w diwiganiu tego ogromnia* Stego bębna?,”

mJtA Wypadki, Ki Stó* fryś pomoże, jak Jui widzi, le padam. Ale bęben to drobna *prawa. Ja wożę M tobą cały iprzat kuchenny. Moja waliza waż/ chyba te sto kila,

i* Tradycyjne pytanie Aa wszystkich: czy macie tremę przed występami!

»» Pd tylu koncertacS je«t ona mniejsza — ale zawsze je«t. Nie ma wykonawcy bez tremy... Uważamy zresztą, że napięcie pomaga. A największą tre mą mamy przed własną, gdańską publicznością. Powstało wiele kapel podobnych do naszej — musimy walczyć o rynek.*

s-; Myślę, Sc w Koszali» nic macie duzo przyjaciół!

— Zauważyliśmy, że Wł szta publiczność przyjmuje nas zawsze ciepło. Ze swojej strony odpłacamy do* brym koncertem. Występ z okazji 30-lecia wyzwolenia Koszalina — poczytujemy sobie za wielkie wyróżnienie. Cieszy nas także, że często jesteśmy do Was zapraszani. Do Koszala lina zawsze wracamy jak do dobrego „znajomego”. Jest to miasto, które można polubić, młode, czyste i o dużych ambicjach.

—• Dziękuję w imieniu mieszkańców. I — czekamy na Was.

Rozmawiał: WINCENTY STACHOWSKI

Ciemnia W REKAWIE

„SZCZYPTA TEORII”

3T4eH Jul tóomplefowaldSmy wyposażenie, ó którym była mowa w poprzednim odcinku „Ciemni”, możemy przystąpić do nauki fotografowania. Wcześniej jednak musimy poznać również teoretyczną stronę tego zagadnienia. Wychodzę bowiem z założenia, że fotograf to nie ten, kto umie jedynie wycelować obiektyw aparatu i w odpowiednim momencie nacisnąć spust migawki (choć i ta umiejętność jest bardzo ważna i często najwybitniejsi nawet fotograficy pracują nad jej opanowaniem całymi latami), ale ten, kto oprócz tej umiejętności wie na czym polega proces powstawania obrazu na materiale światłoczułym i umie ten proces samodzielnie przeprowadzić od początku do końca.

K latem proszą o diwilę absolutnej uwagi, bowiem fto, co teraz powiem, nie jest wcale proste, choć jest to zaledwie najbardziej uproszczony opis przebiegu procesu fotograficznego.

W Skracie fotografowania amaforsEiego będziemy mieli do czynienia z dwoma rodzajami obrazów fotograficznych: negatywowym czyli odwróconym w stosunku do rzeczywistego — i pozytywowym, czyli najbardziej zbliżonym do rzeczywistego, choć sprowadzonym w tonacji barwowej do jedynie dwóch kolorów: czerni i bieli oraz ich odcieni, czyli szarości o różnym stopniu nasilenia.

Utajony obraz negatywow' powstaje Jul w aparacie w momencie fotografowania, kiedy to otwarta na ułamek sekundy migawka przepuści do błony fotograficznej światłne odbicie znajdującego się przed nami obiektu. Dzieje się tak dlatego, że błona fotograficzna jest taśmą celuloidową, lub plastikową, powleczoną światłoczułą emulsją bromku srebra na cienkim podkładzie żelatynowym. Bromek srebra natomiast ma tę właściwość, że pod wpływem światła intensywnie ciemnieje, w zależności od stopnia naświetlenia danego fragmentu błony.

Ściemnienie ?o jednaK nie następuje od razu lecz pod wpływem działania pewnych substancji, np. paraaminofenolu. Dlatego to, w celu „wywołania” utajonego obrazu, błony po naświetleniu w aparacie, zanurzamy następnie w kąpieli z roztworami tych substancji.

W zależności od składu emulsji, a przede wszystkim od zawartości w niej bromku srebra, do otrzymania dobrego obrazu negatywowego potrzeba jest więcej lub mniej światła. I tą właściwość błon fotograficznych nazywamy ich czułością. A więc, im mniej czuła jest błona, tym dłużej musimy ją naświetlać, a krócej wywoływać. I odwrotnie.

Poznanie tej zasady przed przystąpieniem do fotografowania pozwoli nam uniknąć wielu rozczarowań oraz straty czasu i drogiego materiału światłoczułego.

ciąg dalszy —• w następnym odcinku.

(wiew)

W „KRAMIE” — dyskoteka

„Studencki Klub „Kram” (Koszalin, ul. Rejtana) zaprasza młodzież na dyskotekę. Można tu potańczyć i posłuchać najnowszych nagrań w każdym, za wyjątkiem poniedziałku dniu tygodnia. Początek o godz. 19.

Poza tym w soboty — w najbliższą także — organizatorzy zapraszają na „nocną dyskotekę”, która rozpoczyna się

o godz. 23.30, a kończy o 3 nad ranem. Dla studentów — bilety ulgowe.

Gospodarze Klubu „Kram” nawiązali także kontakt ze swymi kolegami przebywającymi w studenckim ośrodku w Łazach. Na mocy tego porozumienia w „Kramie” występować będą wszystkie zespoły goszczące w tym roku w Łazach., (wmt)

KINO

NADAL 12 DRUZYNY KANDYDUJE DO II LIGI

Przedostatnia kolejka spotkań o wejście do II ligi piłkarskiej nie przyniosła rozstrzygnięć. Zadna drużyna nie może być pewna drużoligowych szans. Najbliżej szczęścia byli piłkarze Dębu Dębno. Wystarczył im remis z Czarnymi. Przegrali jeńsk 2:5 i w ostatniej kolejce czeka ich trudna przeprawa z Gopłanią w Inowrocławiu.

A oto czołówka tabeli grupy I: Dąb 8:2, bramki U-7; Gopłania 6:4 i 8-Fl. A więc o drugoligowych szansa decyduje mecz Gopłania - Dąb. Wygrana gospodarzy dwiema bramkami premiuje ich awansem, zwycięstwo, remis a nawet przegrana gości tylko jedną bramką awansuje piłkarzy z Dębna.

Podobna sytuacja jest w innych grupach. W grupie II o awansie decyduje mecz Jagiellonia Białystok - Wisła Tę-w. Każda wygrana gospodarzy premiuje ich, remis lub porażka - Wiśle.

W grupie III meczem prawdy będzie spotkanie Polonia Bydgoszcz - Start. Gospodarzom do awansu wystarczy remis.

W grupie IV Zagłębie Lubin musi wygrać w własnym boisku z GKS -Taszebie. Remis lub porażka Zagłębia premiuje gości.

W grupie V prowadzące w tabeli Korona Kielce i Resovia 8 oczek, korespondencyjnie poedyne. Resovia gra na wyjeździe z Cracovią, a Korona podejmuje u siebie Lubliniankę. W lepszej sytuacji są kielczanie, którzy mają korzystniejszą różnicę bramek (-4) niż Po-sovia (-2) przy równej ilości punktów.

Wreszcie w grupie VI o awansie decyduje mecz Odra - Małaaonew. Piłkarze Opola aby awansować muszą wygrać różnicą trzech bramek.

W niedzielę zanadto rozstrzygnięcia. Nie ma lacy szans na awans Czarni wyjeżdżają do Zastalu i może - grają bezodczłonionia psychicznego - noka-za dobra sre. Wynik meczu z pAbom świadczy o dużych możliwościach drużyny w słukskiej drżmie; rch snrswh. ki l-com druga., miła niespodzianke. (ebe)

SPORTOWE EMOCJE

W piątek, sobotę i niedzielę odbędzie się wiele imprez sportowych dużego formatu. Sygnalizujemy niektóre z nich

W sobotę i niedzielę odbyły się polskie kibiców skierowane będą na Londyn. Polska ZSRR, W. Brytania, Szwecja Hiszpania i Grecja - to drużyny walczące w półfinale lekkoatletycznego Pucharu Europy. Dwie z nich awansują do finału. Przypomnijmy, że w każdej konkurencji wolno wystawić po jednym zawodniku. Nasza drużyna wystąpi w Londynie w najsilniejszym składzie.

KOSZALIN

ADRIA - Mściciel (USA, 1. 18) - g. 16, 18 i 20 - seans awangardowy - sobota g. 22 - Nie oglądaj się teraz (angielski, przygodowy) - Poranki - niedziela, g. 11 i 13 - Przeciw Kingowi (jugosłowiański) - **KRYTERIUM** (kino studyjne) Grzech Antoniego Grudy (polski, 1. 15) - g. 17, 30 i 20 - Poranek - niedziela, g. 12 - Zaczarowane podwórko (polski) **ZACISZE** - Britannic w niebezpieczeństwie (ang., 1. 15) - sobota i niedziela: Taka była Oklahoma (USA, 1. 15) pan. - seanse - g. 17, 30 i 20 - Poranek - niedziela, g. 12 - Złotorogi jeleni (radziecki) pan. **MUZA** - Złoto dla zuchwałych (jugosłow.-USA) pan. - g. 17, 30 i 20 - Poranek - niedziela, g. 11 - Winnetou i król nafty (jugosłowiański) pan. **M. ODOS** (MDK) - Serafino (włoski, 1. 15) - sr. 17, 30 - Poranki - niedziela, g. 11 i 13 - Reksio-magik (polski zestaw)

SLUPSK **MILENIUM** - Wąż* (USA, 1. 15) - g. 16, 18, 15 i 20, 30 - seans awangardowy - sobota, g. 22, 30 - Ziemia obiecana (polski, 1. 15) szeroki format - Poranki - niedziela, g. 11, 30 i 13, 45 - Polska gola (polski) **POLONIA** - Zew krwi (ang., 1. 15) - g. 16, 18, 15 i 20, 30 - Poranki - niedziela, g. 11, 30 i 13, 45 - Wielka włóczega (francuski)

BARWICE - Kot (francuski, 1. 15) - Poranek - niedziela: Polowa nie na goryla (polski)

BIAŁOGARD **BAŁTYK** - w piątek kino niedzielne, w sobotę i niedziel-

le: Michaś przywołuje świat do porządku (szwedzi) - Poranek - niedziela: Nie lubię poniedziałku (polski) **CAPITOL** - Ballada o Kowpaku (radziecki) pan. - Poranek - niedziela: Autostopem do miasta (polski)

BIAŁY BÓR - Nokaut (jugosłowiański, 1. 18) - Poranek - niedziela: Niewidzialny batalion (jugosłowiański)

BOBOLICE - Jak to się robi (polski) - Poranek - niedziela: Chłopca z ul. Brzozowej, cz. II (polski) - Poranek (w piątek) - Absolut (USA, 1. 18) w ramach dni filmu studyjnego

BYTÓW **ALBATROS** - Drogi mężczyzn (CSRS, 1. 15) - Poranek - niedziela: Historia złotej ciemki (polski) **PHK** - Rewizja osobista (polski, 1. 18)

CZAPLINEK - Eglantine (francuski) oraz - Ziemia obiecana (polski, 1. 15) - Poranek - niedziela: Słoń ma ruda (polski)

CZŁUCHÓW - Awans (polski 1. 15) - Poranek - niedziela: Pies za burtą (radziecki)

DAMNICA - Pójdiesz ponad sadem (polski, 1. 15) - g. 19

DĘBNICA KASZUBSKA - Sułtana, cz. I i II (jugosłowiański, 1. 15) - g. 18; w niedzielę seans dodatkowy - g. 16

DRAWSKO - Niespokojne morze (CSRS) pan. - Poranek - niedziela: Motyle (polski)

PONIEDZIAŁEK - 14 VII

PROGRAM I

16.40 Obiektyw - program województw: gdańskiego, bydgoskiego, elbląskiego, olsztyńskiego, pińskiego i toruńskiego 17.00 Echo stadionu 17.30 Teleferie 18.15 „Między Szkocją i Walią” 18.45 Studio „Sojuz” - Apollo” 19.20 Dobranoc: Porwanie Baltazara Gąbki 19.30 Dziennik 20.20 Teatr TV A. Arbużów: „Opowieść starego Arbatu” w reż. J. Słotwińskiego Wyk.: Cz. Wołjęko, S. Celinska J. Kłosinski, O. Łuka szewicz i in. 22.05 Program publicystyczny 22.50 Wiadomości sportowe r kronika Mistrzostw świata w Szwernierce

PROGRAM II

17.30 Kino Letnie: „Wielka miłość Balzaka” - ode. III filmu ser. prod. TVP 18.30 Człowiek - architekt-budowniczy - filmy dok. produkcji włoskiej 16.00 Kronika Pomorza Zachodniego 19.20 Dobranoc 19.30 Dziennik 20.20 Śpiewają - Ch. Doerk i F. Schoebel 21.20 „Białe złoto” - film dok. prod. radzieckiej 21.50 24 godziny 22.00 Walce Jana Straussa 22.20 „Nowe przygody Vidocq’a” ode. IV filmu ser. prod. francuskiej.

WTOREK - 15 VII

PROGRAM I

8.45 Poranek TV Najmłodszych 9.45 Studio - „Sojuz - Apollo”

TYDZIEŃ

•u"u7

10.45 „Nowe przygody Vidocq’a” - powtórzenie ode. III filmu ser. prod. francuskiej 13.00 Studio „Sojuz” - Apollo” 16.40 Obiektyw - program województw: krakowskiego, krosńskiego, nowosądeckiego, przemyskiego, rzeszowskiego i tarnowskiego 17.00 Na wielkim i małym ekranie 17.30 Z cyklu: „Fakty - opinie - Hipotezy” - Wędrowki Słomian 18.05 Nie tylko dla pań 18.25 Dla „młodzieży: Lato z pomysłem 19.05 Dobranoc: Porwanie Baltazara Gąbki 19.30 Dziennik 20.20 Przy pominamy, radzimy 20.25 Studio „Sojuz - Apollo” - 21.25 „Rancho w dolinie” - ode. III filmu ser. prod. USA 22.30 Wiadomości sportowe

PROGRAM II

17.20 Kino Letnie: „Komedia ludzka” - ode. IV filmu prod. TVP z serii - „Wielka miłość Balzaka” 18.20 W kręgu kultur i obyczajów: „W górach Kirgiżji” - film dok. prod. radzieckiej 18.45 Kronika Pomorza Zachodniego 10.30 Dziennik 20.20 Szwernierce Mistrzostwa Świata 22.00 24 godziny 22.15 Teatr Sen sacji: F. Durbiidge - „Harry Brent” - ode. III (wznowienie) 23.20 Oferty

ŚRODA - 16 VII

PROGRAM I

10.10 „Rancho w dolinie” - ode. III filmu ser. prod. USA (powtórzenie) 16.40 Obiektyw - program województw: białostockiego, bielsko-podlaskiego, ciechanowskiego, chełmskiego, lubelskiego, łomżyńskiego, ostrołęckiego, płockiego, siedleckiego, skierniewickiego, suwalskiego, wrocławskiego i zamojskiego 17.00 Losowanie Małego Lotka 17.10 Studio „Sojuz - Apollo” 18.00 Poligon 18.30 Z cyklu: „Gospodarność i ja” - „Na ur-” - „łople” 38.35 „Zły” - „one” 19.20 ode. III filmu prod. węgierskiej z serii -4 „Miasto w czerni” 19.20 Dobranoc: Porwanie Baltazara Gąbki 19.30 Dziennik 20.20 „Kozł róg” - film fab. prod. bułgarskiej 21.55 Z cyklu: „Czym żyje świat” 22.55 Wiadomości sportowe i kronika Mistrzostw Świata w Szwernierce 23.15 ITP

PROGRAM II

16.40 „Rancho w dolinie” - ode. III filmu ser. prod. USA 17.30 Kino Letnie: „Wielka miłość Balzaka” - ode. V filmu ser. prod. TVP 18.30 Ludzie nauki: tloc. dr M. Kucharski 19.00 Kronika Pomorza Zachodniego 19.30 Dziennik 20.20 Środa Melo mana: G. Haendel - Concerto grosso „Arabesca” 21.00 Merkator IV 21.30 24 godziny 21.40 „Linneusz” - film dok. prod.

CZWARTEK - 17 VII

PROGRAM I

10.00 „Kozł róg” - film fab. prod. bułgarskiej 16.30 Obiektyw - program województw: łódzkiego, kieleckiego, piotrkowskiego, radomskiego, sieradzkiego i tarnobrzegskiego 16.50 Studio „Sojuz - Apollo” 17.40 Teie ferie 18.35 Studio „Sojuz - Apollo” - 18.10 Przypominamy, radzimy 18.20 Dobranoc: Porwanie Baltazara Gąbki 19.30 Dziennik 21.15 „Alibi zbyt doskonałe” - film fab. prod. USA z cyklu - „Cplumbo” 22.25 Pegaz 23.20 Wiadomości sportowa

PROGRAM II

17.10 Kino Letnie: „Wielka miłość Balzaka” - ode. VI filmu ser. prod. TVP 18.05 Muzyczne wizyty - Lothar Faber 18.35 „Bagdad po Do'sku” - re-portaż 18.50 Przemówienie ambasadora Iraku w Polsce 19.00 Kronika Pomorza Zachodniego 19.30 Dziennik 20.20 Interpretacje 21.00 Koncert orkiestry „Gewandhaus z Lipska 21.40 24 godziny 21.50 „Zły omen” - ode. III filmu prod. węgierskiej z serii „Miasto w czerni”

UWAGA! TELEWIZJA ZA-STRZEGA SOBIE PRAWO DO ZMIAN W PROGRAMIE!

CwYsraw*

KOSZALIN

MUZEUW ARCHEOLOGICZNA -HISTORICZNE!

• Muzeum przy tri. Armii Czerwonej S3 - wystawa* etnograficzna pn. „Jamno i okolice** oraz „Zabytki świadkami aaszej historii”

• ul. Bogustawa U 11 - wy* stawy pn. „Sxlbrls marynystycan” „Polsko-egipskie badania konserwatorskie w świątyni królowej Hatszepsut” oras „Ozdoby narzędzia i broń ludności prasłowiańskiej w epoce brąza i we wczesnej epoce żelaza**

Muzeum czynne codziennie oprócz poniedziałków w fod*. 10-16, we wtorki w cod*, ii-ii

SALON Wystawowy WOR - malarstwo Wiesława Dembskiego s Gdańska - esynny S* godz. 18-20

KLUB MPK - Wytawa malarstwa artystycznego Josefa Pca (CSRS)

SALON Wystawowy BWE (ul. Piastowska) - Wystawa grafiki Wojciecha Krzywobłockiego z Krakowa

SLUPSK

MUZEUW Pomorza Środkowego - Zamek Książ** Pomorskich - czynne w godz. 10-14 Dzieje i kultura Pomorza Środkowego

MEYN ZAMKOWY - Myny w godz. 10-16 Kultura ludowa Pomorza Środkowego

BASZTA OBRONNA - Czynna w godz. 10-16 Dzieje i współczesność ziemi słupskiej

KLUKT: Zagroda Słowińska - czynna w godz. 10-16 Kultura materialna i sztuka Słowińców

KLUB MPK - wystawa rysunków malarzy aachodnioeuropejskich

BRAMA NOWA - ozona w godz. 12-16. 1) Salon gospodycyno-sprzedajny 2) Wystawa malarstwa Janiny Sawickiej. SMOŁDZINO - Muzeum Przyrodnicze SPN - czynne w godz. 10-18.

KOŁOBRZEG

MUZEUW Oręja Polskiego - 1) Wieża Kolegiaty - „Dzieje oręza polskiego na Pomorzu Zachodnim”; 2) Kamieniczka przy ul. Emilii Gierczak - „Dzieje Kołobrzegu”

Wystawy czynne we wtorki i niedziele od godz. 14-19 w 1rody, czwartki, piatki i sonoty, w godz. 8-13.30. Ponadto ekspozycja czołgów, samolotów i samochodów wojskowych (obok kamieniczki przy ulicy E. Gierczak)

MAŁA GALERIA Domu Kultury - Zbirowa wystawa malarstwa i grafiki artystów „Grupy Kołobrzeg”. Czynna codziennie w godz. 15-20.

RATUSZ - Sala koinkowa (I p.) - „Morze w malarstwie” (XIX i XX w.). Wybór prac ze zbiorów Muzeum Narodowego w Szczecinie. Wystawa czynna codziennie z wyjątkiem niedziel w godz. 10-16

ŚWIDWIN GALERIA PDK - Pokonkursowa wystawa dziecięca pn. „Kraj Rad w oczach dziecka”. ŚLAWNO

SALON WYSUWOWY DOMU KULTURY - Wystawa akwarel Hermana Trawnikowa (ZSRR) - czynna codz. w g. 17-20.08

X-ZH •HASSO GRABNER.

CI CZARNA DAMA

(65)

— Są dwie możliwości albo Gallnos, wbrew naszym postanowieniom, zapisywał wszystko, co zostało z nim umówione, i sprawozdanie do Aten wysłał, zanim został aresztowany, albo już siedząc w więzieniu Giati-Koule załamał się i wydał hasło na poste restante.

— Chociaż i ja wiem tyle samo eo ty - rzekła Dafne - to wydaje mi się, że jedno i drugie przypuszczenie budzi zastrzeżenia. Po pierwsze - tak szybko, zareagowanie ze strony KC jest mało prawdopodobne. Pomyśl - jaka jest łączność pocztowa na trasie Ateny - Weria - Saloniki. Trudno przy puścić, że KC siedzi w Werii. Jeśli natomiast list na poste restante wysłała policja, to policja musi być pewna, że my nie wiemy o aresztowaniu Galinosza. Jednakże na dworcu oni zachowywali się wręcz ostentacyjnie. Nie sprawiłoby im przecież najmniejszej trudności wyciągnięcie go po drodze z pociągu albo za trzymać po przyjeździe do Aten. Nie, oni muszą wychodzić z założenia, że my wiemy, co się z nim stało: nie mogą przecie uważać nas za takich głupców, że damy się złapać na przynętę i ktoś z nas przyjdzie na wyznaczone miejsce spotkania.

To było całkiem rozsądne i Stavros uznał,

że warto się nad tym dłużej zastanowić. Ale czas naglił, pozostało już tylko dwadzieścia minut do godziny dziewiętnastej.

— Na tym można się oparzyć - rzekł Stavros. — Ty tam nie pójdziesz. Policja także popełnia błędy, dzięki Bogu. Może myślisz, że wiadomość o jego aresztowaniu jeszcze do nas nie dotarła. A poza tym - co policja ryzykuje? Wymogła na nim, żeby podał umówione hasło. Damy się nabrać, no to dobrze, nie damy - zostanie z tym, z czym była.

Dafne przypomniała sobie swoją ostatnią rozmowę ze Stavrosem.

— Nie wszyscy są zdrajcami - rzekła goryczą.

Stavros drgnął. A więc wszystko, co mówił, nie trafiło jej do przekonania? Znowu poddał się swym rozpaczliwym iluzjom? Machnął ręką. To nie był odpowiedni moment, żeby powracać do tego strasznego tematu.

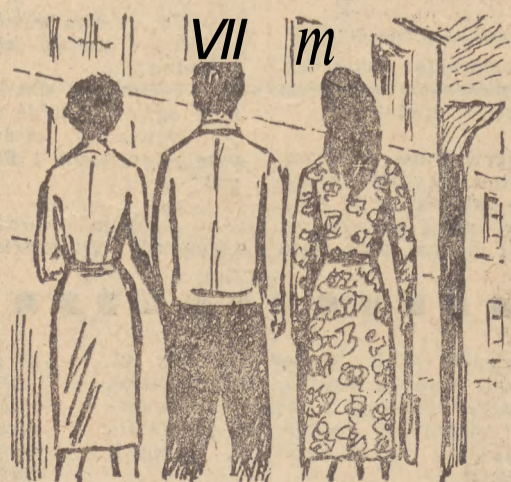
— Jesteś takim samym członkiem egzekutywy jak ja - rzekł do niej. — Ponieważ nie możemy podjąć kolektywnej uchwały, kazdy musi działać na własną odpowiedzialność. Ja mówię ci: nie chodź tam. Reszta zależy od ciebie.

Zbliżali się do ulicy Roosevelta, tu już trzeba było się rozstać. Kierunek, jaki obrała Dafne, świadczył o tym, na co się zdecydowała. Żegnając się z nią, Stavros powiedział:

— Zatelefonuj do Anastazji i poproszę ją, żeby czekała w samochodzie na Pavlu Mela. Jeśli zdołasz przemknąć się niepostrzeżenie tylko za róg ulicy, możesz liczyć na jej pomoc. Wiesz sama - jeśli będą cię śledzić, nie wolno ci wsiadać do aulu. Przydałby nam się samochód z fałszywą rejestracją, ale takiego wozu nie mamy, niestety. Ilva i ja będziemy kręcić się w pobliżu skle-

pu z kapelusznami. Diabli mnie biorą, gdy pomyślę, że oboje prawdopodobnie nic więcej zrobić nie będziemy mogli, jak tylko patrzeć, jak ty wpadasz w pułapkę. Ach, Dafne, chwilaż nasza sprawa wymaga od nas naprawdę za wiele!

Dafne szła przed siebie. Czują, że nogi odmawiają jej posłuszeństwa. Nie mam dość silnych nerwów jak na takie przygody - przeleciało jej przez myśl. Przez chwilę miała ochotę zawrócić - coś jednak pchało ją naprzód. Może to wszystko zgadza się faktycznie, może to przyjechał instruktor z KC, ażeby zbadać sprawę Karneadesa. I to ona, właśnie ona sama miałaby przepuścić taką szansę dla najbliższego jej człowieka?



(c.d.n.)

„Tajny agent”

Notoryczny oszust i wromy-wacz z Neapolu, 45-letni Carlo Vanzina, który nigdy nie opuszczał swego rodzinnego miasta, postanowił wcielić się w postaci tajnego agenta amerykańskiego, przybyłego do Włoch i* „specjalna” misją. Występując jako przedstawiciel CIA „tajny agent” wyłudził 15 mln irów od pewnej pani, którą przy tym zapewniał, że suma ta – niezbędna do przeprowadzenia pewnych operacji natury politycznej – zostanie jej niebawem zwrócona przez CIA. (MD)

Zapomniany kupon

15-letnia mieszkanka Sewtliw Remedios Martin, wypełniła 3 i pół miesiąca temu kupon hiszpańskiego totalizatora piłkarskiego, ale zapomniana sprawdzić wyniki. Kilka dni temu Remedios otrzymała zawiadomienie, że jako jedyna wytypowała prawidłowo 14 wyników rozgrywek piłkarskich i powinna zgłosić się (możliwie najszybciej) po odbiór głównej nagrody, wynoszącej 1.005.314 pesetów.



Catherine Deneuve

Pochodzi z rodziny aktorskiej. Urodziła się 22 października 1943 roku w Paryżu jako Catherine Dorleoc i jest siostrą tragicznie zmarłej Francoise. Wbrew woli rodziców Catherine mając 14 lat przerwała naukę, by zadebiutować w filmie „Uczennice” reżyserii R. Vernaya. Dobrze spisała się w tej komedii, toteż gdy skończyła szkołę w 1959 r. reżyser J. Poitrenaud zaproponował jej partnerowanie siostrze Francoise w filmie „Drzwi trzaskają”. To wystarczyło, by zmobilizować Catherine do ukończenia kursów aktorskich i poświęcenia się całkowicie filmowi. Od 1962 r. aktorka regularnie otrzymuje propozycje reżyserów.

W 1962, grając w komedii „Paryżanki” M. Allégreta, Catherine poznała asystenta reżysera, Rogera Vadima. Znamość ta była znacząca dla młodej aktoreczki. Vadim zaproponował jej rolę w filmach „I szatan prowadzi bal” oraz „Występek i cnota”, które stały się właści-

wym startem jej kariery. Znamość z Vadimem zakończyła się małżeństwem z którego pochodzi syn Christian. Ale małżeństwo nie trwało długo, Vadim poznał bowiem Janę Fondę i dla niej rozwiódł się z Catherine. W tym czasie była ona już jednak znaną gwiazdą filmową, o ukształtowanej karierze.

Światową sławę przyniosła aktorce rola w filmie J. Demy „Parasolki z Cherbourga”, nagrodzonym „Złotą Palmą” w Cannes w 1963 r. Od tego czasu aktorka otrzymuje główne role nie tylko w filmach francuskich reżyserów, jest często angażowana również przez twórców włoskich, amerykańskich itp. Na przykład w 1964 r. wystąpiła w „Stołości rozumu” włoskiego reżysera P. Festa Campanile i „Pieśni świata” M. Camusa z RFN. Rok później również grała w RFN w „Karuzeli miłości” R. Thieie, natomiast S. Rosenberg z USA (1968 r.) zaangażował jej pracę w „Kwiatniowych szaleństwach”. Nie wzy-

stkie z tych filmów trafiły do nas, ale oglądaliśmy Catherine w jednej z nowel filmu „Najpiękniejsze oszustwa świata” (Człowiek który sprzedał wieżę Eiffla). Chabrola, gdzie Catherine grała dziewczynę służącą paryskim cwaitniakom za przynętę dla turysty z RFN. Dużym powodzeniem cieszyła się też komedia „Życie zamku”, zresztą bardzo mile wspomiana przez samą aktorkę. Grała ona tu żonę właściciela zamku, Marie, znudzoną i romansującą w czasie inwazji z oficerami trzech różnych armii. Właśnie w jednym z wywiadów Catherine powiedziała, że czeka na rolę w równie dobrej komedii.

Catherine jest aktorką wszechstronną. Sprawdziła się znakomicie nie tylko w kornedii, ale również w dramatach psychologicznych. Jej „Piękności dnia” zyskały główną nagrodę na MFF w Wenecji. Reżyser tego filmu, Bunuel, podobnie jak wcześniej Polański (we „Wstręcie”) umiejętnie pokierował „siłą bezwła-



du” tkwiącą w aktorce i ukazał kolejny wariant zagadkowej natury kobiecej. Przypominam, że Catherine grała w tym filmie rolę Severine, młodej mężatki, dręczonej seksualnymi kompleksami i szukającej ratunku w prostytucji. Bunuel zaangażował aktorkę także do „Tristany” (1969). Pracowała ona również z takim mistrzem jak Truffaut („Syrna z Missisipi”), a grywała u boku najslawniejszych aktorów i amantów. Dość wymienić takie nazwiska: Jean

-Paul Belmondo, Jean Marais, Alain Delon (pierwszy występ Catherine w „czarnym” filmie policyjnym „Głino”) Omar Sharif, Marcelo Mastroianni, Z małżeństwa z tym ostatnim pochodzi córka Chiaro.

(kon) Catherine znajduje się w pełni aktorskiego rozkwitu i z pewnością jeszcze nie raz o niej usłyszymy.

PS. Aktorkę prezentujemy na zamówienie Bernadety Kawińskiej z Darłowa, ul. Zymierskiego 24 m. 1.



Rys. BOSG

FRASZKI

mnrn

Usdd« papie, I tego zła pło*.

RADA BATALISTYCZNA

Pn«*j irturmem twierdzy, •strzelaj wpiern ję przekonujących komplementów seria.

DO ZAKOCHANYCH

Nie wyczerpujcie dził razem źródła; o unikniecie jutro – pułta.

TADEUSZ PANORAT



Na diunach ni

Fot. Andrzej Krynicki h albumu „Wenus polska”)

PIBISIAŁ.BHCWMI I TM — III sn MI

nie się wykluczający charakter. Dzięki temu krążyć będzie stale wokół was podległy per sonel, z którym będziecie się rozprawić wg punktu 7.

9. Nigdy nie wychodźcie razem ze wszystkimi po zakończeniu dnia pracy. Ze zmęczeniem kiwając głową w odpowiedzi na rzucane wam „do widzenia” przekładając papiery z teczki nr 1 do teczki nr 2, Dziesięć minut – to drobiazgi a wszyscy będą myśleć, że przesiadujecie w biurze do późnej nocy.

No, bo właściwie dzień pracy jest taki krótki – tylko osiem godzin... Za mało dla waszej burzliwej działalności.

8. Wasze decyzje powinny no «K przeciwstawny i wzajem-

Co słysząc u X Muzy

A W dniach od 10 do 23 lipca w Moskwie odbywać się będzie IX Międzynarodowy Festiwal Filmowy. Polskę ma reprezentować: „Ziemia obiecana” Andrzeja Wajdy, Zgłoszono także kilka filmów dziecięcych i dokumentalnych.

A W Nidzicy trwają zdjęcia do „Mazepy” w reżyserii Gustawa Hołoubka. Plenery zlokalizowano w Czorsztynie i Białym Borze. W końcu czerwca ekipa przeniesie się do atelier w Łodzi.

A Federacja Amatorskich Filmów ma nowe władze, wybrane na X zjeździe w Kędzierzynie. Prezesem został ponownie Józef Milka z Wrocławia, który jest również wiceprezydentem Międzynarodowego Związku Filmowców Amatorów (UNICAJ. (konj

Podział

W londyńskim Hydeparku wisi na drzewie tabliczka z następującym ogłoszeniem: „Ludzie wykształceni i kulturalni nie zakłócają spokoju tego parku, Pozostałym jest to surowo wzbronione!”

Kto kupi zabytek?

Chociaż ojcowie miasta Santa Cruz (Boliwia) od kilku tygodni zamieszczają w prasie ogłoszenie, oferując po tanięj cenie zabytkową budowlę, do tej pory nie zgłosił się żaden nabywca. Nie ma w tym nic dziwnego. Chodzi bowiem o stare więzienie...

Audio-straszak

W związku z kryzysem paliwowym pewien rzymski handlarz używanych samochodów wywiesił szyld, który miał Tworować mu klientów: „Stary wóz, zaparkowany przed domem, odstrasza złodziei, którzy myślą, że ktoś jest w domu”. Sam wypróbował tę metodę i okazała się nieskuteczna. Włamywacze wynieśli mu z domu wszystko, co nie było przybite do ściany. Łącznie z meblami.

W. TUBIEŁSKA

Biurokratyczny savoir-vivre

1. Nigdy nie wchodźcie po woli do swego biura. Wbiegajcie zasapani, z przejęciem na tNwarzy. Bardzo właściwe będzie, gdy rozpędzicie się na korytarzu, aby stuk waszych obcasów był z daleka słyszalny.

2. Biurko powinno być zawsze zawalone papierami z takim wyliczeniem, by potrzebnego dokumentu nie można było znaleźć. Nawet gdy wiecie, w której teczce on leży, nie dawajcie tege po sobie pócńć. Szukajcie w tyfct teez

kach, gdzie go na pewno nie ma.

3. Jeśli was o cokolwiek spytają, nigdy nie odpowiadajcie krótko i rzeczowo. Zasympcie tego, który pyta opisać mi analogicznych sytuacji, od nich przejdźcie do nieanalogicznych a potem do wprost przeciwnych.

4. Starajcie się, żeby nie było was na miejscu, gdy ktoś ma do was dzwonić w jakiejś sprawie. Stworzy to dwojak! feict: współpracownicy będą myśleć, że ktoś nie może się

obejść bez konsultacji i wami a ten, kto was szuka – że jesteście człowiekiem niezwykłym zajęтым.

5. Zajmujcie się kilkoma sprawami nara2 i niech was bóg broni, aby którąś doprowadzić do końca!

6. W pierwszym rzędzie bierzcie się za te sprawy, o których nie macie pojęcia. Pozwoli wam to rozwinąć burzą działalność i włączyć do załatwiania tych tprow maksimum ludzi, którzy służą

będą jako wspaniałe tło waszej aktywności.

7. Nigdy nie załatwiajcie żadnych spraw od ręki, nawet najdrobniejszych. Wysłuchawszy petenta powiedzcie, że jesteście teraz zajęci. Z początku może to być trudne, ale potem przywykniecie i, być może, osiągniecie wyższe kwalifikacje: nigdy o niczym nie decydować nie brać na siebie żadnej odpowiedzialności.

8. Wasze decyzje powinny no «K przeciwstawny i wzajem-